

160. ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

WOLNOŚĆ DLA ANDRZEJA POCZOBUTA!

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 1 (204) STYCZEŃ 2023



NA SZLAKU MICKIEWICZOWSKIM



Białorusko-litewskie konteksty biografii Władysława Raczekiewicza

13

W Mińsku przyszedł prezydent RP rozpoczął swoją karierę jako prawnik i się ożenił z Jadwigą z Niestuchowskich



Rozwój fotografii na naszych ziemiach

21

Dzięki pracy fotografów poznajemy historię naszego kraju, zabytki, które już niestety nie istnieją, oraz ludzi, którzy tutaj mieszkali, tworzyli i działali

OD REDAKCJI

- 1 Herb powstańczy nadal łączy

PAMIĘĆ

- 4 Eliza Andruszkiewicz. Zwycięstwo ducha
5 Maria Rotkiewicz. Romuald Traugutt

FOTOGALERIA

- 6 Pamięć o powstańcach

PAMIĘĆ

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Tragiczne, ale po latach zwycięskie

PAMIĘTAMY

- 10 Anna Malinowska. Nieśłusznie skazany
11 Credo Andrzeja Poczobuta

HISTORIA

- 13 Mariusz Maszkiewicz. Białorusko-litewskie konteksty biografii Władysława Raczekiewicza
21 Mieczysław Jackiewicz. Rozwój fotografii na naszych ziemiach
27 Anna Romańczuk. 700. urodziny Wilna

KOŚCIÓŁ

- 29 Tadeusz Gawin. Ksiądz Juliusz Alojzy Ellert. Służba Grodnu i jego mieszkańcom. Cz. 2.

GOSPODARKA

- 35 Zawody potrzebne od zaraz

POCZTA

- 36 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: zima nie przeszkadza w zwiedzaniu kraju. Tu: na ganku dworu Mickiewiczów w Zaosiu. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: widok na basztę zamkową w Nowogródku. Fot. z archiwum ZPB

Herb powstańczy nadal łączy

160. rocznicę powstania styczniowego obchodzą w Polsce, na Litwie i walczącej Ukrainie, pamiętają o niej także na Białorusi. Pamięć o zrywie łączy narody krajów, które w 1863 r. stanęły do walki o wolność.

- Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty – wzywał Tymczasowy Rząd Narodowy w Manifeście 22 stycznia 1863 r.

Dziś narody, do których wzywał powstańczy rząd, mieszkają w czterech krajach, w których w różny sposób na przestrzeni lat nawiązywano do tradycji powstańczej. W Polsce międzywojennej i na Litwie miała ona ważne znaczenie w kontekście walki o niepodległość państwa. O nawiązaniu do wspólnej historii świadczy wizyta litewskiej pary prezydenckiej w Warszawie. Prezydent Polski Andrzej Duda i prezydent Litwy Gitanas Nausėda wraz z przedstawicielami opozycji Białorusi i społeczności ukraińskiej oddali hold powstańcom w Cytadeli Warszawskiej, pod Bramą Straceń.

Powstańców styczniowych uczczono na wileńskiej Rossie - w miejscu, gdzie w 2019 r. w obecności prezydentów Polski i Litwy tłumy pożegnały przywódców zrywu Konstantego Kalinowskiego i Zygmunta Sierakowskiego. Cześć im oddali przedstawiciele władz, duchowni oraz mieszkańcy Wilna.

We Lwowie kolejne rocznice powstania zawsze były obchodzone przez polskie organizacje na Ukra-



ROBERTAS DAČKUS / LRP.LT

PAMIĘĆ POWSTAŃCÓW Z UDZIAŁEM PREZYDENTA LITWY GITANASA NAUSĘDY UCZCZONA NA WILEŃSKIEJ ROSSIE

inie. Tu znajduje się jeden z największych cmentarzy powstańców styczniowych – Łyczakowski, na którym spoczywa 230 powstańców.

Coraz częściej można zauważyć, że z 1863 rokiem, z odwagą powstańców zaczyna utożsamiać się walcząca Ukraina. Nie tylko w wypowiedziach historyków pojawiają się informacje o powstaniu. Bardzo czytelne staje się utożsamianie z narodem dawnej Rusi, który razem z Polską i Litwą podjął walkę z rosyjskim caratem.

Obchody 160. rocznicy powstania uczczono 21 stycznia w Kijowie. Delegacja na czele z ministrem kultury Ukrainy Oleksandrem Tkaczenko, z udziałem polskiego i litewskiego ambasadorów w Kijowie wspólnie oddali hold pamięci powstańców, składając wieńce przed krzyżem i tablicą pamiątkową w Twierdzy Kijowskiej, gdzie byli więzieni uczestnicy zrywu niepodległościowego.

Do świadomości współczesnych mieszkańców Litwy i Białorusi pa-

mieć o powstaniu z nową siłą przywołano w 2017 r., gdy na Górze Zamkowej w Wilnie znaleziono szczątki 21 powstańców styczniowych. Pogrzeb, w którym uczestniczyli m.in. prezydenci Polski i Litwy, stał się okazją do demonstracji narodowych uczuć przede wszystkim dla Białorusinów. Warto zauważyć, że dla Białorusinów Konstanty Kalinowski pozostaje główną postacią powstania. Uważa się go nie tylko za przywódcę insurekcji przeciwko carskiej Rosji, ale również całego białoruskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. To spojrzenie jest nieco inne niż perspektywa polska czy litewska.

Warto dyskutować na temat powstania, jego roli w różnych krajach. 24 stycznia w Wilnie odbyła się debata zat. „Cztery narody o powstaniu: wspólny opór, represje, wnioski dla XXI wieku”, wzięli w niej udział historycy z Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Jak zauważono „sięgnęli do historii, patrząc w przyszłość” ■

Reformator gospodarki

Franciszek Ksawery ks. Drucki-Lubecki – polski polityk, genialny finansista.

Ur. 4 stycznia 1778 r. na Polesiu. W 1821 r. został ministrem Skarbu Królestwa Polskiego, w finansach którego były ogromny deficyt budżetowy, wielkie zaległości podatkowe, upadek rolnictwa i brak przemysłu. Minister zapewnił ścisłą górnictwo, hutnictwo i włókiennictwo. Powstawały nowoczesne drogi i kanały, w tym Kanał Augustowski. Dzięki jego polityce budżet nie tylko zrównoważono, ale zaczęto gromadzić poważne rezerwy finansowe.

W 1825 r. powołano Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, mające dostarczać ziemianom środki na unowocześnianie majątków. W 1828 r. powstał Bank Polski, którego celem było wspieranie rozwoju przemysłu. Drucki-Lubecki sprzyjał państwowym inwestycjom w górnictwo, hutnictwo i włókiennictwo. Powstawały nowoczesne drogi i kanały, w tym Kanał Augustowski. Dzięki jego polityce budżet nie tylko zrównoważono, ale zaczęto gromadzić poważne rezerwy finansowe.



FRANCISZEK KSAWERY DRUCKI-LUBECKI. AUTOR PORTRETU MARIE-EUGÉNIE PRÉVOT GOMIER

W 1825 r. powołano Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, mające dostarczać ziemianom środki na unowocześnianie majątków. W 1828 r. powstał Bank Polski, którego celem było wspieranie rozwoju przemysłu. Drucki-Lubecki sprzyjał państwowym inwestycjom w górnictwo, hutnictwo i włókiennictwo. Powstawały nowoczesne drogi i kanały, w tym Kanał Augustowski. Dzięki jego polityce budżet nie tylko zrównoważono, ale zaczęto gromadzić poważne rezerwy finansowe.

Ministrowi wiele zawdzięcza Warszawa. Szczędrosne inwestycje wzbogaciły stolicę o monumentalne gmachy. Wzdłuż nowo wytyczonego Placu Bankowego powstały: pałac Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, pałac Ministra Skarbu oraz gmachy Banku Polskiego i Giełdy. Dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk wybudowano Pałac Staszica. Rozpoczęto budowę nowej siedziby Teatru Narodowego.

Rozwój Królestwa przerwał wybuch powstania listopadowego. Książę wyruszył do Petersburga z misją osiągnięcia porozumienia z carem. Mikołaj I odrzucił przedstawione mu żądania. Powstanie przerodziło się w regularną wojnę polsko-rosyjską. Nie widział w niej roli dla siebie – pozostał w Rosji. Zm. w Petersburgu w 1846 r.

W 1825 r. powołano Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, mające dostarczać ziemianom środki na unowocześnianie majątków. W 1828 r. powstał Bank Polski, którego celem było wspieranie rozwoju przemysłu. Drucki-Lubecki sprzyjał państwowym inwestycjom w górnictwo, hutnictwo i włókiennictwo. Powstawały nowoczesne drogi i kanały, w tym Kanał Augustowski. Dzięki jego polityce budżet nie tylko zrównoważono, ale zaczęto gromadzić poważne rezerwy finansowe.

Czesław Michałowski

Polski prawnik, minister sprawiedliwości i naczelny prokurator Rzeczypospolitej Polskiej.

Ur. 15 stycznia 1885 r. w Płocku, syn Władysława i Anieli z domu Cisowskiej. Był absolwentem Uniwersytetu Moskiewskiego.

Od 1912 r. pracownik Prokuratury Generalnej Królestwa Polskiego. W 1915 r. sekretarz kancelarii prezesa Trybunału w Warszawie ówczesnych Sądów Obywatelskich. Następnie podprokurator, wspierał prace Komisji Kodyfikacyjnej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. został wiceprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, a od 1927 r. podprokuratorem w Sądzie



CZESŁAW MICHAŁOWSKI. 1930 R.

Apelacyjnym i prokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Warszawie. Od 4 grudnia 1930 r. do 15 maja 1936 r. (w sześciu kolejnych rządach) piastował urząd ministra

sprawiedliwości i naczelnego prokuratora. W latach 1935–1936 był senatorem RP IV kadencji (zrzekł się mandatu).

We wrześniu 1939 r. ewakuował się z Warszawy do Kamienia Koszyrskiego, a następnie do Pińska. Tam w październiku 1939 r. został aresztowany przez NKWD. 27 kwietnia 1940 r. został przewieziony z Mozyrza do więzienia w Mińsku. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, prawdopodobnie wiosną 1940 r. lub w czerwcu 1941 r. w Mińsku.

Był odznaczony Wstęgą Wielką Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Antoni Cierplikowski

Fryzjer o światowej sławie, twórca nowoczesnego fryzjerstwa, stylistą, producent kosmetyków.

Ur. w 1884 r. w Sieradzu. Zawodu uczył się u wuja w Łodzi. W 1901 r. trafił do Francji. W 1909 r. Antoine ściał na krótko włosy popularnej aktorce Evie Valliere. Zrewolucjonizował tym damskie fryzjerstwo, rozpoczął modę na krótkie włosy u kobiet. Tak narodził się nowy styl „garçonne” i rozpoczęła się jego światowa kariera.

W Paryżu otworzył pierwszy na świecie wytworny damski salon. Do jego klientek należały: Marlena Dietrich, Greta Garbo, Pola Negri,



ANTONI CIERPLIKOWSKI

Isadora Duncan, Mata Hari, Edith Piaf, Betty Davies, Josephine Baker czy Brigitte Bardot. Pomysło-

dawca kolejnych fryzur m.in. *coup de vent*, nienaturalnego farbowania włosów m.in. o odcieniu zw. błękitem Antoine’a. Z jego usług korzystało 6 koronowanych głów. Nadzorował prace fryzjerów podczas przygotowań do koronacji króla Jerzego VI oraz królowej Elżbiety II. Od 1938 r. do zakończenia wojny pracował w USA. Filie paryskiego zakładu Antoine’a działały m.in. w Londynie, Tokio; w USA aż 120 zakładów fryzjerskich. Współpracował z Hollywood.

Po wojnie wrócił do Paryża. Juror w konkursach fryzjerskich. Patronat i mecenas sztuki. W 1971 r. powrócił do Sieradza, gdzie zmarł w 1976 r.

Krystyna Skarbek

Agentka brytyjskiej tajnej służby Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE), wywiadowczyni Secret Intelligence Service (SIS).

Ur. w 1908 r. w Warszawie. Od dziecka znakomicie jeździła konno i na nartach. Uczestniczyła w konkursie *Miss Polonia*, zajmując punktowane miejsce. Jej pierwsze małżeństwo szybko się rozpadło. W 1938 r. wyszła za mąż za Jerzego Giżyckiego. We wrześniu 1939 r. przebywali w Kenii, gdzie Giżycki pracował jako dyplomata. Stamtąd wyjechali do Francji, skąd Krystyna, przedostała się do Anglii. Tam polecono ją *Secret Intelligence Service* – wywiadowi wojskowemu. Z czasem stała się cenną agentką – Christine Granville – utworzonego w 1940 r. Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE).

Skierowano ją na Węgry, skąd 3-krotnie odbyła podróży do okupowanej Polski jako kurierka ta-



KRYSTYNA SKARBEK

trzańską. Zbierała cenne informacje wywiadowcze. W 1940 r. odwiedziła matkę, ale nie przekonała jej do ucieczki z okupowanej Polski. Stefania Skarbek, będąc Żydówką, zginęła w warszawskim getcie. Była aktywna także na Bal-

kanach. Od połowy 1941 r. odsunięto ją na boczny tor: podejrzewano o współpracę z Niemcami. W 1943 r. wróciła do łask w SOE i przeszła kurs spadochronowy. W 1944 r. została zrzucona w poł-wsch. Francji, okupowanej przez Niemców. Zdołała m.in. wydobyć z więzienia w Digne agentów SOE.

Nie posiadając obywatelstwa brytyjskiego, dostała jedynie odprawę w wysokości 100 funtów i osobiste podziękowanie Churchilla, który nazywał ją „swoim ulubionym wywiadowcą”. Zamieszkała w Wlk. Brytanii. By zarobić na utrzymanie, miała się różnych zajęć. Uhonorowana m.in. Orderem Imperium Brytyjskiego, Medalem Jerzego oraz francuskim Krzyżem Wojennym.

Zginęła w 1952 r. z rąk kolegi z pracy. W miejscu jej zamieszkania odsłonięto w 2020 r. tablicę pamiątkową.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Zwycięstwo ducha

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

22 stycznia 1863 r. rozpoczęło się powstanie styczniowe przeciwko rosyjskiemu zaborcy.

Oslabienie Rosji po klęsce w wojnie krymskiej w 1856 r. doprowadziło do liberalizacji jej polityki wewnętrznej. Narastało przekonanie w społeczeństwie, że nadchodzi czas, by podjąć działania na rzecz odzyskania niepodległości.

Dorosło pokolenie, które czuło się odpowiedzialne za przyszłość ojczyzny, a nie przeżyło klęski powstania listopadowego. Patriotyzm był wspólny dla wszystkich klas: inteligencji, ziemiaństwa, szlachty i części chłopstwa. Wśród bezpośrednich przyczyn wybuchu powstania była branka ogłoszona na terenie Królestwa Polskiego. Sprzeciw wobec branki był ochroną kadr do walki przeciwko Rosji. Z tego powodu podjęto decyzję o wybuchu powstania w styczniu, najmniej korzystnym miesiącu dla walki.

22 stycznia 1863 r. Centralny Komitet Narodowy ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i wezwał naród do powstania przeciwko Rosji. Sześć tysięcy powstańców zaatakowało rosyjskie garnizony w Królestwie Polskim. Powstanie rozszerzyło się na całą Polskę, a następnie na tereny obecnej Litwy, Białorusi i część Ukrainy. Trwało do jesieni 1864 roku, a „państwo podziemne” funkcjonowało jeszcze w 1865 r. Ostatni oddział partyzancki kapelana powstania ks. Stanisława Brzóska działający na Podlasiu został rozbity w kwietniu 1865 r.

W czasie powstania wojska rosyjskie stosowały odpowiedzialność zbiorową wobec mieszkańców wspierających oddziały powstańców. Szczególnie krwawymi repre-



KOSYNIERZY WALCZĄCY Z ZABORCĄ. 1863 R.

sjami na Litwie zapisał się gen.-gub. M. Murawjow „Wieszatki”.

Historycy obliczają, że w czasie powstania doszło do ok. 1200 potyczek. Największe z nich to bitwy pod Węgrowem i pod Siemiatyczami. Przez szeregi powstańcze przeszło ok. 350 tysięcy osób. Najwięcej uczestników było z Królestwa Polskiego oraz tzw. guberni zachodnich rosyjskich, dawnych ziem Rzeczypospolitej, potem z Galicji, a dopiero potem z zaboru pruskiego.

W kwietniu 1864 r. aresztowano przywódcę powstania Romualda Traugutta i in. członków Rządu Narodowego. Cztery miesiące później stracono ich na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Powstanie styczniowe było najdłuższym i najbardziej masowym ruchem niepodległościowym XIX w. Jego bilans był tragiczny: dziesiątki tysięcy poległych lub straconych przez Rosjan (od kilkunastu do 30 tysięcy), zesłania na Syberię (ok. 40 tysięcy), konfiskaty majątków uczestników powstania i intensywna rusyfikacja ziem polskich. Tysiącom uczestników insurekcji przypadł gorzki los

emigrantów.

– A jednak przesłanie „Gloria victis! – Chwała zwyciężonym!” krzepiło serca, budziło ducha, dodawało sił, aby wierzyć, że „jeszcze Polska nie zginęła”. Przypominało o powstańczym testamencie wolności i patriotycznej powinności niezłomnego trwania. Z pamięci o styczniowym zrywie uformowały się drogi prowadzące do niepodległości w roku 1918 – napisał prezydent RP Andrzej Duda w przesłaniu z okazji 160. rocznicy powstania.

Pomimo klęski militarnej, powstanie umocniło polską świadomość narodową, stało się zwycięstwem ducha. Wpłynęło na demokratyzację stosunków społecznych. Bohaterstwo i martyrologia powstańców stały się częścią patriotycznego dziedzictwa Polski.

– Miejsca bitew i powstańcze mogiły stały się w narodowej świadomości miejscami uświęconymi, symbolami walki, patriotycznej ofiarności i męczeństwa. Kolejne polskie pokolenia otaczały je i zawsze będą otaczać troskliwą opieką oraz pełną wdzięcznością czcią – zaznaczył prezydent ■

Romuald Traugutt

MARIA ROTKIEWICZ

General, ostatni dyktator powstania styczniowego. Romuald Traugutt jest symbolem wierności i poświęcenia dla ojczyzny.

Urodził się 16 stycznia 1826 r. w Szostakowie, na terenie obecnej Białorusi. Był synem Ludwika i Alojzy z Blockich, ale największy wpływ na jego wychowanie wywarła babka – Justyna Blocka, od najmłodszych lat wpajająca mu wartości patriotyczne.

Po ukończeniu gimnazjum wybrał karierę wojskową. W 1845 r. wstąpił do wojska rosyjskiego. W armii carskiej walczył podczas kampanii węgierskiej w 1849 r. Wziął też udział w wojnie krymskiej. Awansował do stopnia podpułkownika saperów. Z wojska odszedł na własną prośbę 14 czerwca 1862 r.

Początkowo wcale nie był zwolennikiem walki zbrojnej z zaborcą, zdając sobie sprawę z militarnej przewagi Rosjan. Przez cztery miesiące 1863 r. z powodzeniem dowodził oddziałem w rejonie Kobrynia zatrzymując się w majątku Elizy Orzeszkowej. W sierpniu tego samego roku udał się do Warszawy, gdzie oddał się do dyspozycji konspiracyjnego Rządu Narodowego. Został awansowany na stopień generalski i zaczął pełnić funkcję komisarza pełnomocnika na teren Galicji.

Gdy 17 października 1863 r. przejął władzę od Rządu Narodowego i został ostatnim dyktatorem powstania, miał świadomość, jak trudna jest sytuacja powstańców, mimo to przedsięwziął szereg działań zmierzających do ratowania upadającej insurekcji. Podjął próbę reorganizacji oddziałów partyzanckich, chcąc przekształcić je w regularną armię, odbudował centralne władze powstańcze.



ROMUALD TRAUGUTT. 1862 R.

Przystąpił także do uwłaszczenia chłopów, kwestię ich udziału w walkach uważał za kluczową dla przyszłości powstania. Według generała, tylko ogólnonarodowy zryw przeciwko zaborcy, przy pomocy ze strony krajów Europy zachodniej miał szansę powodzenia.

Dał się poznać jako utalentowany taktyk i organizator, odważny i konsekwentny przywódca. Działal w ścisłej konspiracji. Mimo ogromnego wysiłku Trauguttowi nie udało się uratować powstania. Wiosną 1864 r. został aresztowany, a 5 sierpnia stracony na stokach warszawskiej cytadeli. Żegnały go tłumy rodaków. Romuald Traugutt powtarzał, że „władza jest u nas aktem poświęcenia, a nie ambicji”. Jego honor i miłość ojczyzny wymagały, aby pełnił swą funkcję do końca.

Postać generała niedługo po jego śmierci zaczęła być traktowana w kategoriach bohatera narodowego, a nawet kandydata na ołtarze. Podkreślano jego niezłomną

postawę, patriotyzm i religijność. Jednym z propagatorów Traugutta w późniejszych latach był Józef Piłsudski. Podjęto starania o jego beatyfikację jako symbolu męczeństwa dla Ojczyzny. Po II wojnie światowej starania te popierał prymas Polski kard. Stefan Wyszyński.

5 sierpnia 1916 r. w miejscu stracenia Traugutta i innych przywódców powstania styczniowego odbyła się pierwsza uroczystość upamiętniająca to tragiczne wydarzenie. Wtedy też stanął w tym miejscu krzyż, a w późniejszych latach również pomnik. Pierwsze obchody 3 maja w odrodzonej Rzeczypospolitej rozpoczęły się w 1919 r. również w miejscu śmierci Traugutta. Brało w nich udział 140 tys. osób, w tym Józef Piłsudski, Ignacy Paderewski i gen. Józef Haller.

Obecnie Romuald Traugutt jest patronem licznych szkół, drużyn harcerskich i ulic w całej Polsce. Powstało także wiele książek na jego temat ■

Pamięć o powstańcach

Jest ona istotna dla Polaków mieszkających na Białorusi. W poprzednich latach w kolejne rocznice powstania 1863 roku zawsze odwiedzaliśmy miejsca pamięci, znajdujące się pod opieką lokalnych oddziałów ZPB. Miejsc tych jest sporo na naszej ziemi: przeważnie są to groby pojedyncze lub kilku powstańców, nie ma tak dużych pochówków jak np. we Lwowie. Są oczywiście też groby zbiorowe m.in. w Miniewiczach czy Kadyszu. Mogiłę powstańców styczniowych w Miniewiczach rozstawiła Eliza Orzeszkowa w epopei „Nad Niemnem”, według przekazu spoczywa tam 40 powstańców. Wszystkie te miejsca pamięci udało się ocalić dzięki miejscowej tradycji oraz poszukiwaniom

w archiwach i publikacjach z okresu międzywojennego.

Rocznice zrywu niepodległościowego na Białorusi były obchodzone także przez środowiska niezależne. Dobrze pamiętamy obchody 150. rocznicy powstania styczniowego, przeprowadzono wtedy konferencje naukowo-popularyzatorskie, wystawy artystów, odsłonięto kolejne tablice pamiątkowe, pojawiły się nowe publikacje.

Z wielkim sentymentem wspominamy tamte wyjazdy. Zdarzało się, że do pewnych miejsc pamięci nie udawało się dotrzeć z powodu warunków pogodowych. Łopaty były obowiązkowym sprzętem podczas tych wyjazdów.

Wspominamy... i pamiętamy!



NA MOGILE POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH W MINIEWICZACH. 22 STYCZNIA 2011 R.

FOTOGALERIA



ZŁOŻENIE WIEŃCÓW PRZY MOGILE POWSTAŃCA KAZIMIERZA SZALKIEWICZA W POROZOWIE. 2017 R.



ZAPALENIE ZNICZY PRZY POMNIKU ROMUALDA TRAUĞUTTA W SWISŁOCZY W 150. ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA 22 STYCZNIA 2013 R.



UCZCZENIE PAMIĘCI POWSTAŃCA JANA KAMIENSKIEGO, PROTOTYPU ANDRZEJA KORCZYŃSKIEGO W POWIĘCI ORZESZKOWEJ "NAD NIEMNEM". 2017 R.



PRZY GROBIE POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH W JEZIORACH. 2013 R.



**GRODNO:
KAPLICZKA
W HOŁDZIE
POWSTAŃCOM
1863 ROKU**



PODZAS KONCERTU "1863 - KU WOLNOŚCI" W TEATRZE NARODOWYM W WARSZAWIE

Tragiczne, ale po latach zwycięskie

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Obchody 160. rocznicy powstania styczniowego, podobnie jak ono samo, będą trwały w Polsce przez dwa lata. Obok imprez ogólnopolskich na obchody złożą się także liczne inicjatywy lokalne, stworzone wokół pamięci o miejscowych bohaterach i bitwach.

Inauguracja obchodów

Wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński inaugurując koncert zat.

„1863 – Ku Wolności”, nazwał powstanie styczniowe „pierwszym naszym powstaniem demokratycznym, wielonarodowym, obejmującym przedstawicieli wszystkich grup kulturowych i warstw społecznych”. Koncert w Teatrze Narodowym w Warszawie w dn. 22 stycznia br. otworzył oficjalne obchody w Polsce 160. rocznicy zrywu 1863 r.

– Powstanie styczniowe zawierało w sobie trzy emblematyczne cechy większości polskich powstań: było nieuniknione, było tragiczne, ale po latach zwycięskie – podkreślił wicepremier.

Przypominał, że po klęsce powstania władze rosyjskie zastoso-
wały niespotykane wcześniej

represje: dla powstańców – publicznie wykonywana kara śmierci bądź katonga i zsyłka, a dla ich rodzin – konfiskata majątków; odbieranie praw miejskich miejscowościom, likwidacja klasztorów.

W rocznicę powstania nie da się ominąć tematu toczącej się wojny na Ukrainie. Gliński stwierdził, że „o swym istnieniu w brutalny sposób przypomina imperialna i agresywna Rosja, atakująca suwerenność Ukraińców, których przodkowie ramię w ramię z naszymi przodkami 160 lat temu podjęli walkę o wszystko, co Rosja odwiecznie niszczy – o prawo narodów do samostanowienia i wolność”.

Rok 1863 otworzył nową epo-

kę w dziejach Polski: przyspieszył przemiany społeczne, chłopci i robotnicy stali się aktywną częścią narodu. Symbolem powstania był trójdzielny herb łączący spadkobierców Rzeczypospolitej Obojga Narodów: polski Orzeł Biały, litewska Pogoń i Michał Archanioł – patron Rusi (obecnej Ukrainy).

Premier RP Mateusz Morawiecki przesłał list, w którym nawiązując do koncertu m.in. napisał: „Oddajemy im dziś cześć pieśnią powstańcza. Trudno bowiem o bardziej wymowne świadectwo tamtego czasu, tamtego ducha, tamtych tęsknot i nadziei, bardziej niż ówczesne utwory. Niech, więc dziś w tym wyjątkowym dniu przemówią one do naszych serc i wyobraźni”.

Podczas widowiska, według scenariusza i w reżyserii Bolesława Pawicy oraz Marcina Kołaczkowskiego, wybrzmiały m.in. utwory Marii Konopnickiej, Adama Asnyka, Brunona Bielawskiego, Cypriana Kamila Norwida, a także pieśni powstańcze.

Przybliżono wybrane wydarzenia m.in. bitwy pod Bodzentynem, Węgrowem, Żyrzynem, zamach na Fiodora Berga oraz sylwetki bohaterów powstania takich jak Marian Langiewicz, Anna Henryka Pustowójtówna czy Romuald Traugutt.

Spektakl „1863 – Ku Wolności” połączył utwory muzyczne z epoki z animacjami i filmami historycznymi, przybliżył publiczności w teatrze i telewizjom TVP najważniejsze wydarzenia oraz postacie zaangażowane w ten najdłuższy trwający zryw narodowy. Organizatorami widowiska wystąpili Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Biuro „Niepodległa” oraz Muzeum Historii Polski.

Twarze Powstania Styczniowego

To tytuł wystawy przygotowanej przez MHP, którą tworzą kilkadziesiąt tablic ze zdjęciami oraz ży-



PRZEMAWIA ROBERT KOSTRO, DYREKTOR MUZEUM HISTORII POLSKI



OTWARCIE WYSTAWY ODBYŁO SIĘ Z UDZIAŁEM WICEPREMIERA, MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO PIOTRA GLIŃSKIEGO

ciorysami osób walczących w powstaniu styczniowym.

Prezentowane na wystawie sylwetki powstańców stanowią punkt wyjścia do opowieści o zaangażowaniu poszczególnych grup społecznych w narodowy zryw. Od Anny Henryki Pustowójtówny rozpoczyna się moduł poświęcony roli kobiet, które – poza opieką nad rannymi czy zaopatrzeniem oddziałów – nie tylko służyły jako kurierki, lecz walczyły z bronią w rękę. Nie zabrakło też sylwetek przywódców insurekcji: Traugutta, Langiewicza, Sierakowskiego i Kalinowskiego.

Kolejnymi bohaterami wystawy są: Filip Sanbra-Kahane – przedstawiciel zaangażowanych w powstanie Polaków pochodzenia żydowskiego, ks. Stanisław Brzóska – reprezentant duchowieństwa oraz François Rochebrune – cudzoziemski ochotnik.

– Powstanie styczniowe to takie wydarzenie narodowych dziejów,

którego konkretnych bohaterów, z imienia i nazwiska, znamy zdumiewająco słabo. Czas to zmienić – zaznaczył dyrektor Muzeum Historii Polski Robert Kostro.

– Nie skupiamy się tym razem na przyczynach, przebiegu i konsekwencjach powstania, lecz pokazujemy ludzi, bez których zryw nigdy by nie zaistniał – dodał Wojciech Kalwat z MHP, kurator wystawy i pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego ds. obchodów 160. rocznicy powstania.

Ekspozycję uzupełnią repliki strojów z epoki oraz kioski multimedialne z powstańczą ikonografią.

Wystawa „Twarze Powstania Styczniowego” została przygotowana w polskiej i angielskiej wersji językowej, otwarta będzie do 31 marca br. w nowo otwartej przestrzeni wystawienniczej resortu kultury o nazwie „Okno na Kulturę” w Warszawie ■

Niesłusznie skazany

ANNA MALINOWSKA

Sąd obwodowy w Grodnie w dn. 8 lutego skazał dziennikarza i jednego z liderów Związku Polaków na Białorusi, więźnia politycznego Andrzeja Poczobuta na osiem lat pozbawienia wolności z odbyciem kary w kolonii karnej.

Poczobut został oskarżony z dwóch artykułów Kodeksu Karnego RB: z art. 361 – „o wzywaniu do działań zagrażających bezpieczeństwu narodowemu Republiki Białoruś” oraz z art. 130 – „o podżeganie do nienawiści na tle rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznościowym”.

Proces sądowy rozpoczął się w Grodnie 16 stycznia i odbywał się za zamkniętymi drzwiami. Przed tym sąd kilka razy był odwoływany, a gdy się rozpoczął, rozprawy toczyły się w różnych sądach Grodna. Sądzone, że proces rozciągnie się na kilka miesięcy, ponieważ tzw. śledztwo zgromadziło dużą ilość tomów oskarżenia. Sąd jednak wybrał opcję ekspresową.

Ostatnia rozprawa odbyła się 7 lutego, Andrzej Poczobut wygłosił przysługujące mu ostatnie słowo w języku polskim. Niestety, przy pustej sali. Dziennikarz podejrzewał, że proces może być utajniony, mimo to bardzo starannie się przygotowywał do niego i wierzył, że będzie mógł publicznie przedstawić swoje racje i kuriozalność wysuniętych przeciwko niemu zarzutów. Obecni na sali podczas pierwszego dnia sądu zdziwili się, że sekretarka nie notowała argumentacji Poczobuta za jawnością procesu. Może do materiałów sądu dołącza się obecnie audio i wideo nagra-



ANDRZEJ POCHOBUT PODCZAS PROCESU SĄDOWEGO W GRODNI

nia? I chociaż dowody Andrzeja za otwartym procesem sądowym były niepodważalne, nie miało to żadnego znaczenia na zmianę decyzji dla sędziego Dmitrija Bubiencyzka, znanego z politycznych procesów.

8 lutego rodzina, przyjaciele i koledzy przyszli, żeby wesprzeć Andrzeja podczas ogłoszenia wyroku sądowego. Niestety, na salę wpuszczono tylko rodziców, żonę i córkę. Zakomunikowano, że miejsc więcej nie ma... wolne zaś miejsca zajęły nieznane osoby w cywilnym ubraniu oraz ekipa telewizji państwowej. Zebrany udało się zobaczyć Andrzeja, gdy go wyprowadzano z sali sądowej. Dla ludzi wrażliwych to stresująca sytuacja, jak również i ta, gdy widzi się oskarżonego w klatce. To nieludzkie traktowanie ludzi, dodatkowe poniżanie, odzieranie ich z godności, ale wydaje się, że jedyńcy, kto miał poczucie godności na sali sądowej, to Andrzej Poczobut. I tego nie odbierze mu nikt! Andrzej mówił wyraźnie, jego argumenty były ugruntowane, w głosie była siła i przekonanie w swojej racji. Siła ducha to wielka rzecz i jej nigdy nie zabraknie Poczobutowi.

Przypomnijmy, że przed rozpoczęciem sądu dziennikarz spędził w więzieniu śledczym prawie dwa lata, co nawet przy obecnej skali represji politycznych na Białorusi można uznać za haniebny rekord. W tym czasie Andrzej ani razu nie miał spotkania z bliskimi, ani rozmowy telefonicznej z nimi. Zdarzało się, że nie otrzymywał listów nawet od syna.

Dwa dni po ogłoszeniu wyroku Oksana Poczobut wraz z synem Jarosławem po raz pierwszy zobaczyli Andrzeja w czasie godzinnego spotkania w więzieniu, widzieli się przez szybę ze słuchawką telefoniczną w ręku...

Przez cały czas polskie władze na wszystkich szczeblach robiły, co można, żeby uwolnić aresztowanych w „polskiej sprawie” i nagłośnić sprawę na arenie międzynarodowej. Dzięki temu Maria Tiszkowska, Irena Biernacka i Anna Paniszewa po dwóch miesiącach opuściły areszt pod warunkiem wyjazdu z Białorusi. Po roku z więzienia śledczego wyszła prezes ZPB Andżelika Borys. Sprawy karne zaś wobec nich nie zostały umorzone ■

Credo Andrzeja Poczobuta

ANDRZEJ POCZOBUĆ

Jest on postacią znaną i wręcz legendarną zarówno w dziennikarstwie, jak i w życiu społecznym. Oto zasady życiowe Andrzeja Poczobuta, zaczerpnięte z fragmentów listów zza krat.

„Myślę o tych, którzy siedzieli w tych murach w latach 40. i 50. XX wieku i czekali na sąd. Im było trudniej, to było prawdziwe piekło w tamtych czasach. Ich przykład dodaje siły. Nie wybieramy czasu, w którym żyjemy, ale wybieramy, jak w tym czasie żyć. Oczywiście, nigdy nie myślałem, że historia nagle stanie się tak niebezpieczna, ale rzeczywistość zawsze zaskakuje. Na tym polega jej piękno”.

„Chociaż tutejsza rzeczywistość jest ponura, nie tracę optymizmu i pogody ducha. Wierzę, że w końcu zwyciężą prawda i sprawiedliwość”.

Andrzej Poczobut poważnie zachorował na *covid* w więzieniu

w Żodzinie. W listach pisał, że po wyzdrowieniu, aby polepszyć swój stan zdrowia, starał się jak najczęściej ćwiczyć w celi i dużo spacerować. W ostatniej celi, w której siedział, można było zrobić tylko 4 kroki w jedną stronę, ale Andrzej chodził po kilka godzin dziennie:

„Wymyśliłem sobie: każdy krok to krok w kierunku Grodna - i jesteś bliżej domu. To bardzo motywujące! Wiem, że zostałem zabrany daleko i powiozą mnie jeszcze dalej, ale jeśli się nie poddasz i będziesz szedł nadal, to prędzej czy później dotrzesz do domu, do naszego królewskiego miasta.

„Prawdziwą karą jest tutaj upał, który jest przyjemny na podwórku i nad rzeką lub jeziorem. (...) Więc w tym roku bardziej niż kiedykolwiek czekam na koniec lata lub przynajmniej na porę deszczową w Żodzinie. To oczywiście czysty egoizm, ale nawet nie będę tego ukrywał”.

„...Pogoda się unormowała

i w więzieniu zrobiło się przyjemnie...”.

„Moja sprawa toczy się powoli, ale ja się nie martwię. W więzieniu jesteś tylko pasażerem, który jedzie, a raczej kimś, kogo wiozą, a twój wpływ na kierunek ruchu jest bardzo ograniczony... Ale kiedy już człowiek do tego się przyzwyczai, wie, że czasami trzeba być bardzo stanowczym, a czasem po prostu nie należy zwracać na to uwagi i żyć z myślą, że czas ucieka i nikt nie może go zatrzymać. Wszystko przemienie i to (więzienie)”.

O więzieniu w Grodnie:

„U mnie wszystko w porządku, zostałem przeniesiony do celi 43, co w korpusie 1, który znam z 2011 roku. Od tamtego czasu niewiele się tu zmieniło. Najwyraźniej robią mi „wycieczkę” po więzieniu. Mnie jako dziennikarza, interesuje tutaj wszystko”.

List z grodzieńskiego więzienia, napisany przez Andrzeja Poczobuta

podczas pobytu w nim w 2011 roku:

„Jednym z przyjemnych wydarzeń w moim więziennym życiu jest spacer. Siedem kroków w jednym kierunku - i masz ścianę, odwracasz się - i siedem kroków w drugim. Wydawałoby się, co może być tu przyjemnego? Ale w porównaniu z całą tu jest ogrom przestrzeni. Miejsce do spaceru na podwórku, nazywane tu boksem, do którego jesteśmy „wyprowadzani” to ta sama cęła, tyle że zamiast dachu są kraty. Oznacza to, że widać niebo i jest świeże powietrze. W więzieniu zaczynasz doceniać takie proste i pozornie zwyczajne rzeczy. Podczas jednego spaceru przechodzę średnio 3 lub 3,5 km, czyli około 90 km w ciągu miesiąca. Moim zdaniem, jest to dość dobry wynik. Żeby było zabawniej, chodzę śpiewając „Na znojną walkę”, „Pierwszą brygadę”, „Piechotę”, „Piosenkę ludzi bez domu” itp. Mury więzienne nie słyszały takiego repertuaru chyba od lat 60. XX wieku. Czas leci szybciej z piosenką, a i chodzenie jest zawsze przyjemniejsze. W sąsiednich boksach też śpiewają. Ale repertuar tam jest cokolwiek inny :)”

Andrzej Poczobut ze smutkiem zareagował na falę niszczeń polskich cmentarzy na Grodzieńszczyźnie w 2022 roku:

„...Słyszałem o Surkontach. Właściwie to już ostatni wystrzał, bo nie pozostaje im już nic innego, by nadepnąć na polski odcisk. A żołnierze, oni leżeli bez krzyża 50 lat, więc to dla nich nic nowego... A pamięć o Surkontach, o żołnierzach, będzie się od tego tylko umacniać i na Białorusi, i na całym świecie. Nie po raz pierwszy w historii niszczone są polskie cmentarze... Mam nadzieję, że los Polaków na Białorusi nie pozostawi nikogo obojętnym, a każdy Polak będzie stał na straży honoru bohaterów Armii Krajowej”

„Uwielbiam nasz piękny Niemien. Jest tak różnorodny: od



ANDRZEJ Z SYNKIEM JARKIEM PO WYJŚCIU Z SĄDU W GRODNIU. 2011 R.



ANDRZEJ POCZOBUZ Z OJCEM STANISŁAWEM



AKCJA PROTESTU W OBRONIE ANDRZEJA POCZOBUZĄ POD SĄDEM W GRODNIU. 2011 R.

wąskiego strumyka po szerokie morze... Uwielbiam też letni las, zapach tymianku, innych kwiatów...”

„Tylko prawda jest ciekawa” (za Józefem Mackiewiczem).

„Dziękuję, że nie zapominacie o mnie i nie jesteście obojętni na mój los. Wierzę, że złe czasy prędzej czy później się skończą”.

SASHA HOMAN

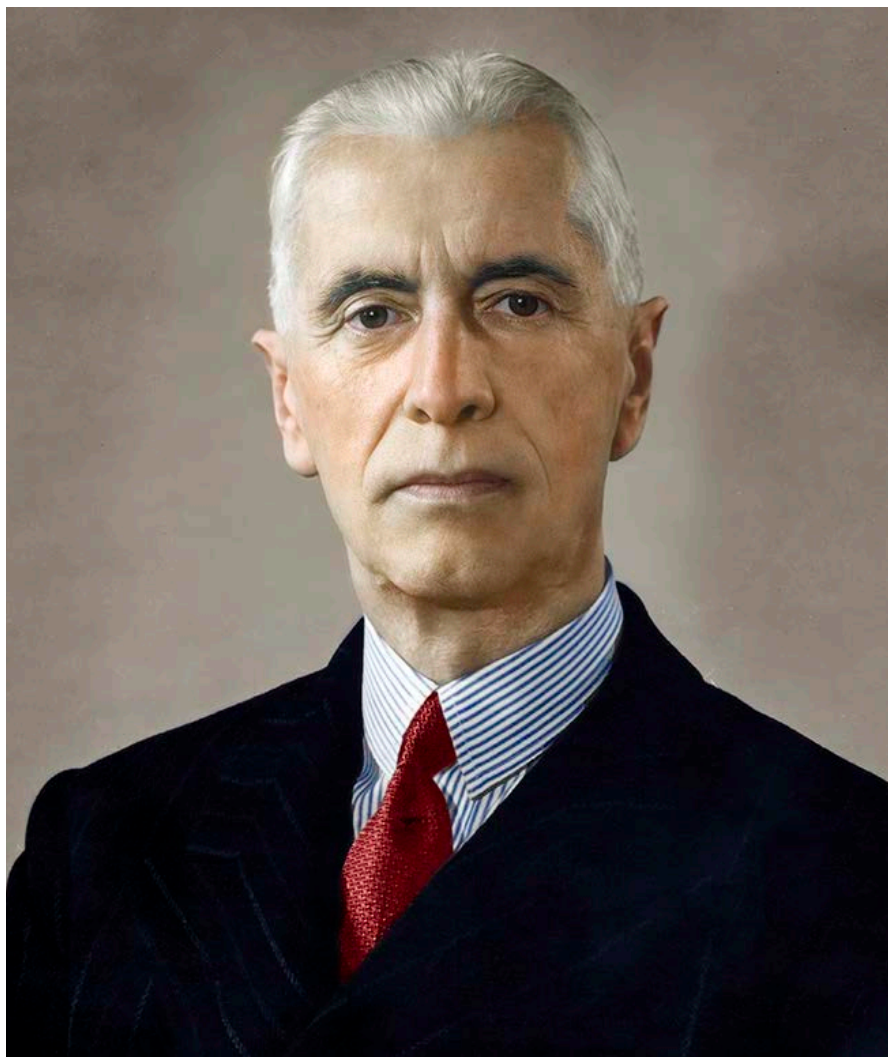
Białorusko-litewskie konteksty biografii Władysława Raczkiewicza



MARIUSZ MASZKIEWICZ

Podczas badania biografii Władysława Raczkiewicza – ściśle pierwszych lat jego życia w Gruzji, gdzie się urodził i wychował – znalazłem bardzo dużo wątków dotyczących także Mińska i Wilna. W Mińsku Litewskim późniejszy prezydent RP rozpoczął swoją karierę zawodową jako prawnik, tutaj też znalazł przyszłą żonę.

Z Wilnem związał swoje losy w okresie burzliwych wydarzeń, kiedy Polska odzyskiwała niepodległość, a miasto przechodziło z rąk do rąk. Potem Raczkiewicz przez kilka lat w stolicy dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz w Nowogródku pełnił ważne funkcje rządowe. Możemy stwierdzić, że 18 lat swojego życia związał z terenami Litwy i Białorusi. Niewiele niestety jest danych źródłowych. Sam Raczkiewicz był bardzo oszczędny, jeżeli chodzi o dzielenie się wspomnieniami. Zachowało się niezbyt wiele materiałów źródłowych. Dokumenty i korespondencja urzędowa, do której można mieć dostęp w zasobach archiwalnych, otwierają nam tylko niewielką część biografii prezyden-



PREZYDENT RP WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ. FOTOGRAFIA POKOLOROWANA

ta. Większość autorów monografii korzysta z niezbyt obszernego tekstu Wacława Szyszkowskiego w Polskim Słowniku Biograficznym. Narodziny i pierwsze 15 lat życia Raczkiewicza w gruzińskim Kutaisi owiane są nieomal tajemnicą. Z zachowanych dokumentów mamy jedynie zapis o chrzcie w księdze parafii katolickiej w Kutaisi; nie wiemy nawet, czy i kiedy uczęszczał do szkół. Prawdopodobnie pobierał nauki

w domu, jak to zresztą praktykowano w większości zamożnych rodzin w ówczesnej Gruzji. Ojciec Raczkiewicza – Józef – był sędzią w kutaiskim sądzie. Mimo iż dziadek Benedykt – zesłaniec, skazany na wygnanie z Ojczyzny – rozpoczął życie od nowa w odległym regionie rosyjskiego imperium, znalazł na Kaukazie nowy dom, a rodzina osiągnęła wysoki status społeczny. Stać ich było na wysłanie syna do szkół – w Twerze, Pe-

tersburgu a następnie w Dorpacie (Tartu), gdzie Władysław Raczkiewicz ukończył Wydział Prawa.

Prawnik w Mińsku

Po studiach i odbytej służbie wojskowej Raczkiewicz znalazł pracę w Mińsku (zwanym wówczas Litewskim) i ożenił się z młodszą o sześć lat Jadwigą Niesłuchowską. Ślub miał miejsce w katedrze katolickiej w Mińsku 25 września 1912 r. Małżeństwo Raczkiewiczów nie doczekało się potomstwa. Żona prezydenta RP żyła jeszcze długo po śmierci męża na emigracji, zmarła w roku 1970.

Jadwiga pochodziła ze znanej rodziny Niesłuchowskich, do której należeli m.in. adwokat miński Lucjan (1817-1880) oraz jego syn Jan, który wybrał białoruską tożsamość i rozwinął talenty jako wybitny poeta oraz działacz oświatowy walczący o prawo do nauki w języku białoruskim. Jan Niesłuchowski przybrał sobie literacki pseudonim Janka Łuczyna (1851-1897). Co ciekawe, po studiach inżynierskich w Petersburgu, ukończonych w 1877 r., pracował w Tbilisi jako naczelnik magazynów kolejowych, przyczynił się także do rozbudowy sieci kolejowej na Kaukazie. Z powodu ciężkiej choroby i paraliżu wrócił po kilku latach na stałe na Białoruś.

Związków tej części rodziny Niesłuchowskich z Jadwigą, żoną Raczkiewicza możemy się tylko domyślać. Nie wiemy też, na ile z tą białorusko-polską częścią rodu Niesłuchowskich Raczkiewicz utrzymywał kontakty. Jeżeli jednak biograf prezydenta Waclaw Szyszkowski wspomina o „koneksjach rodzinnych”, które pomogły znaleźć młodemu Raczkiewiczowi zatrudnienie w mińskim sądzie, to świadczy to o kontynuacji tradycji prawniczych w rodzinie Niesłuchowskich, po linii Lucjana.

Część rodziny Niesłuchowskich przyznawała się do białoruskości. Ba, nawet jedno nazwisko Niesłuchowski znane jest we



UNIwersytet w Dorpacie (obecnie Tartu), na którym studiował Władysław Raczkiewicz



BIAŁORUSKI POETA JANKA ŁUCZYNA (JAN NIESŁUCHOWSKI), KREWNY ŻONY RACZKIEWICZA - JADWIGI Z NIESŁUCHOWSKICH

współczesnej historii mniejszości białoruskiej w Polsce. Nikanor Niesłuchowski był do 1985 r. biskupem prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. Urodzo-

ny w Rawaniczach koło Mińska w 1909 r. Po śmierci jako pasterz diecezji został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Białymstoku.

Nazwisko Niesluchowski jest często spotykane w wykazie mogił na cmentarzu kalwaryjskim w Mińsku, a warto powiedzieć, że był to od zawsze cmentarz dla katolików. Zatem rodzina Niesluchowskich podlegała takim samym procesom poszukiwania tożsamości narodowej, jak wiele innych na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego. W rodzinach dochodziło do różnic, konfliktów i skrajnie odmiennych politycznych wyborów. Zwłaszcza między Polakami, Litwinami i Białorusinami.

Dla przykładu pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Gabriel Narutowicz, wybrany przez Sejm w 1922 roku, miał rodzzonego brata Stanisława, który uważał się za Litwina i służył niepodległemu Państwu Litewskiemu. Stanisław Narutowicz był członkiem litewskiej Taryby (Rada Ustawodawcza). Jego podpis widnieje pod Deklaracją Niepodległości Litwy z 16 lutego 1918 r. *Nota bene* Józef Piłsudski był spokrewniony z rodziną Narutowiczów, a przecież polskość Marszałka i Naczelnika Państwa Polskiego nigdy nie podlegała wątpliwości, mimo iż pierwszy przywódca odrodzonej Rzeczypospolitej często nazywał siebie (przekornie?) zarówno Litwinem, jak i Białorusinem. Splecione losy Polaków na obszarze dawnego WKL wydają się świadczyć o wielkości dawnej Rzeczypospolitej, w której zgodnie żyły różne narody i wyznania, i gdzie nigdy nie doszło w historii do wojen na tle religijnym czy etnicznym.

Władysław Raczkiewicz rozpoczął praktykę adwokacką – prawdopodobnie dzięki wpływom teściów – jako aplikant, a następnie adwokat przysięgły w Wileńskiej Izbie Sądu Okręgowego w Mińsku Litewskim.

Wielokulturowość, koloryt narodowościowy Mińska Litewskiego na początku XX wieku musiały głęboko wryć się w młody i chłonny umysł adwokata Raczkiewicza.

Duch tolerancji i zrozumienia dla osób odmiennej kultury, wyznania czy języka będzie później cechą dominującą u tego polityka i męża stanu. Gdy chcemy się zanurzyć w atmosferę miasta w latach 1912-1918, warto wrócić do książek Sergiusza Piaseckiego, zwłaszcza do jego słynnej *Trylogii złodziejskiej* o mińskim świątku przestępczym (*Jabluszeko, Spojrzę ja w okno..., Nikt nie da nam zhabwienia*) wydanej po raz pierwszy w 1946 i 1947 r. w Instytucie Literackim w Rzymie, założonym przez Jerzego Giedroycia. Sergiusz Piasecki zamieszkał po wojnie w Londynie, ale nie wiemy, czy i w jaki sposób skontaktował

Demokratów zasłynął w niepodległej Rzeczypospolitej z twardego stanowiska wspierającego w II. 1919-1923 niepodległość państw powstałych po rozpadzie imperium Romanowów. W wydawanym przez siebie piśmie „Tydzień Polski” publikował artykuły i oświadczenia opowiadając się za nowymi państwami – Litwą, Łotwą, Estonią, Finlandią czy Białorusią.

Polityczny temperament Aleksandra Lednickiego, starszego o pokolenie od Raczkiewicza, musiał wywierać duże wrażenie na początkującym adwokacie, zwłaszcza, że na gruncie towarzyskim łączyło ich wiele. Obaj uczęszczali



ULICA GUBERNATORSKA W MIŃSKU

się jeszcze z prezydentem Raczkiewiczem, przed jego śmiercią, aby podarować świeżo wydane egzemplarze swojej powieści. Bohaterem trylogii Piaseckiego był nie tylko dobrze znany Raczkiewiczowi Mińsk Litewski, ale także złodzieje i przestępcy, których mógł przecież ratować z opresji będąc młodym adwokatem zatrudnionym w Sądzie Okręgowym.

Raczkiewicz poznał także w Mińsku, znanego z ugodowości wobec polityki carskiej, posła do Dumy z okresu 1905-1906 Aleksandra Lednickiego (1866-1934), który również był praktykującym adwokatem. Ten stronnik Romana Dmowskiego i Narodowych

do modnego wówczas Domu Szlacheckiego, brali udział w zebraniach, balach i prywatnych przyjęciach u zamożnych rodzin polskich w Mińsku Litewskim.

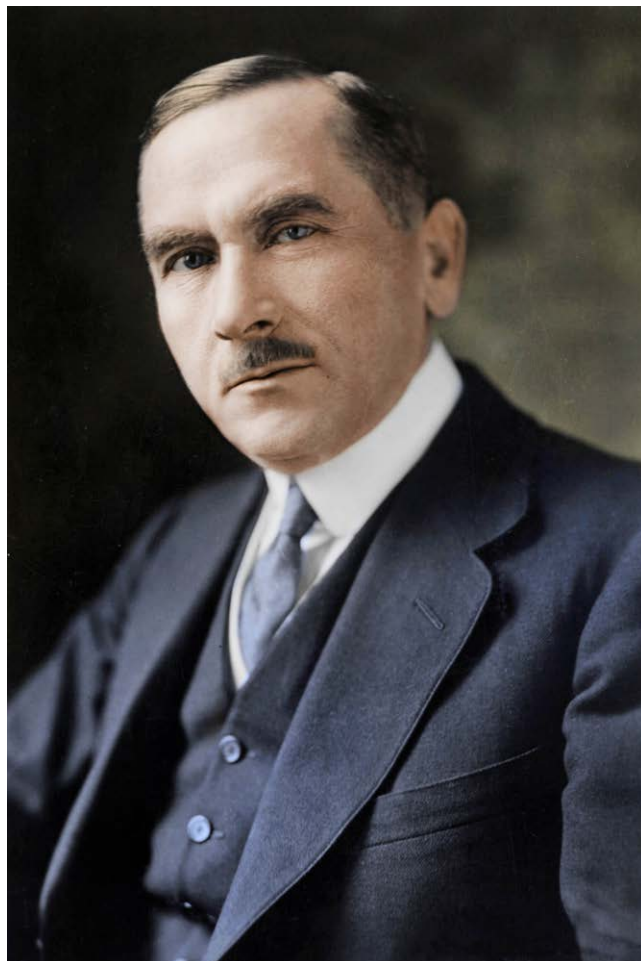
W armii carskiej i żołnierz polskich formacji wojskowych

Wraz z wybuchem Wielkiej Wojny w dniu 1 sierpnia 1914 r. Władysław Raczkiewicz otrzymał kartę mobilizacyjną i jako chorąży rezerwy musiał stawić się w sztabie Rosyjskiego Frontu Zachodniego, gdzie służył aż do 1917 r.

Warto wiedzieć, że wielu Polaków rozsianych w ogromnym rosyjskim imperium miało poważny



JÓZEF PIŁSUDSKI. AUTOR ZDJ. WITOLD PIKIEL.
FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W KIELCACH



ROMAN DMOWSKI. FOTOGRAFIA POKOLOROWANA. 1919 R.

dylemat. Na ich oczach rozpadal się stary system polityczny, który panował w Europie od czasów klęski Napoleona i kongresu wiedeńskiego. Przez ponad 100 lat o sprawach narodów europejskich decydował „koncert trzech mocarstw” – carska Rosja, cesarsko-niemieckie Prusy i Habsburskie Austro-Węgry. Decyzje o walce z niesfornymi Polakami podejmowano solidarnie i bezwzględnie przez cały wiek XIX w trzech stolicach – Petersburgu, Berlinie i Wiedniu. I teraz, kiedy trzy mocarstwa stanęły w wojnie przeciw sobie, Polacy musieli wybierać, z kim i dlaczego mogą związać swoje polityczne interesy, aby w efekcie uzyskać niepodległość i wymarzone wolne państwo polskie.

W Rosji nasi rodacy mieli do wyboru zasadniczo dwie postawy – socjalistyczno-rewolucyjną oraz konserwatywno-narodową. Rzecznikiem tej pierwszej był Józef

Piłsudski (1867-1935), który po latach wspominał o swojej rewolucyjnej i socjalistycznej przeszłości w sposób następujący: „jechałem czerwonym tramwajem, ale wysiadłem na przystanku niepodległość”. Ten polityczny wybór był podyktowany głębokim doświadczeniem spiskowca, rewolucjonisty, skazywanego przez carską *Ochranę* na więzienia i syberyjską tułaczkę. Piłsudski, wychowany na micie powstania styczniowego, wiedział, że z Rosjanami się nie paktuje. Dlatego w 1914 r., kiedy znalazł się w Galicji (Kraków i Lwów), pod patronatem władz austriackich zaczął tworzyć polskie oddziały ochotnicze, zwane później Legionami oraz Polską Organizacją Wojskową.

Na przeciwnym biegunie politycznym stał Roman Dmowski (1864-1939), który jako Polak wybrał lojalność wobec cara i w latach 1906-1907 był człon-

kiem Dumy oraz szefem koła polskiego w nowym rosyjskim parlamencie. W przekonaniu Romana Dmowskiego większym zagrożeniem dla Polaków były Niemcy/Prusy i ich polityka germanizacyjna. Polacy w Rosji, według Dmowskiego, czuli się jako naród równy we wspólnocie „słowiańskiego braterstwa”.

Wzajemna niechęć do siebie obu wielkich Polaków – Piłsudskiego i Dmowskiego – paradoksalnie łączyła ich wielokrotnie, choć pozostawali na politycznych biegunach, aż do śmierci w latach 30. Otóż w 1904 r., u progu wojny rosyjsko-japońskiej zarówno Piłsudski, jak i Dmowski udali się do Tokio szukając solidarnie sojusznika w walce o niepodległość Polski.

Potem ich losy połączyły wysiłki na rzecz uzyskania niepodległości i gwarancji międzynarodowych dla granic odrodzonej Rzeczypospolitej. Dmowski – jako wysłannik

w Paryżu, szef tzw. Komitetu Narodowego Polskiego na emigracji, zaś Piłsudski jako przywódca Legionów walczących po stronie Austro-Węgier z rosyjską armią.

Obie metody – pierwsza dyplomatyczna i prawno-polityczna (Dmowski), druga zbrojna i pełna ofiary z ludzkiej krwi i potu (Piłsudski) – doprowadziły do sukcesu, jakim było uznanie przez społeczność międzynarodową prawa narodu polskiego do własnej państwowości.

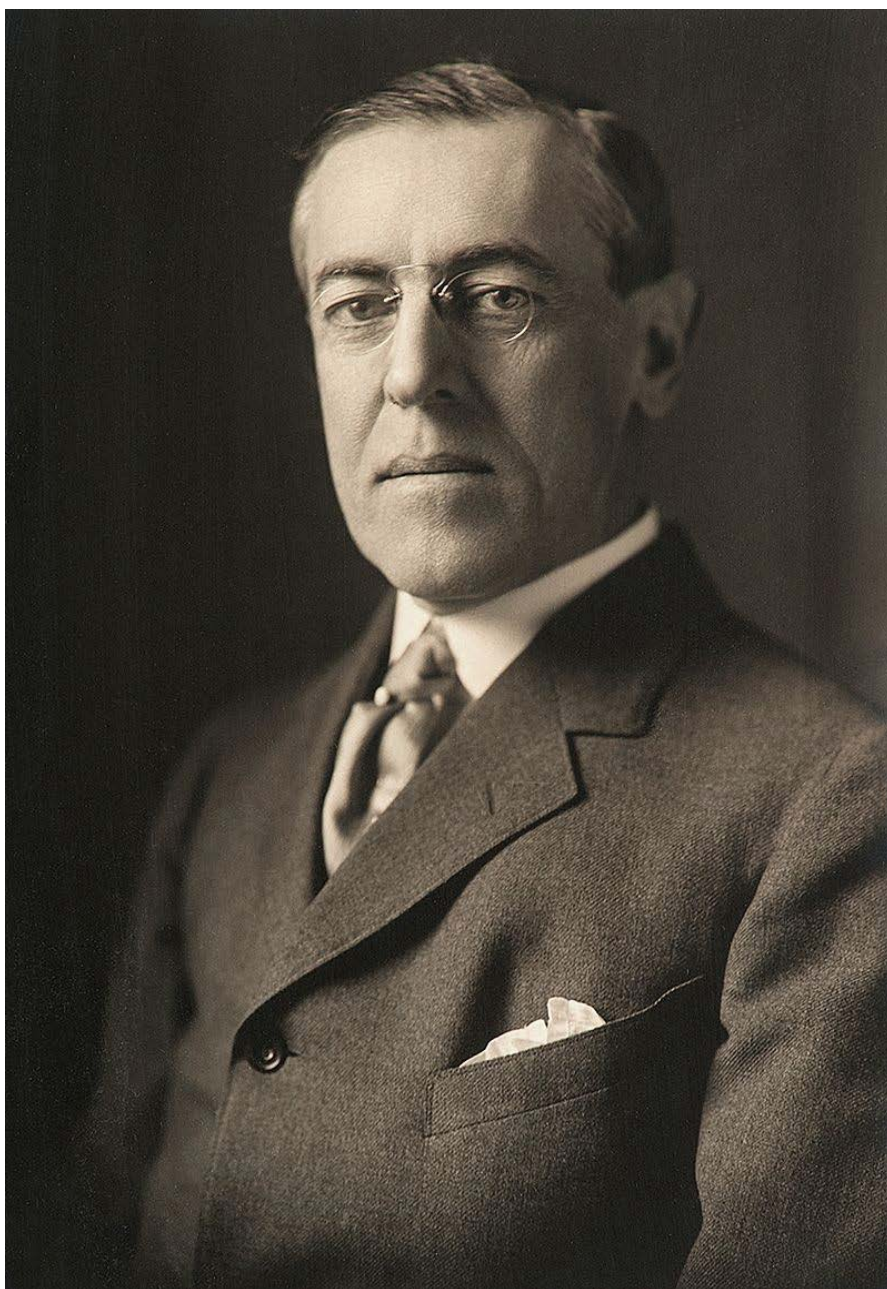
Niewątpliwie czynnikiem decydującym o ostatecznych ustaleniach w sprawie losu Polski – podczas przygotowania Traktatu Pokojowego w Paryżu (Traktatu Wersalskiego) – było stanowisko Waszyngtonu. Prezydent USA Woodrow Wilson w swoim 14-punktowym planie przedstawionym Kongresowi, w styczniu 1918 r., zawarł też wniosek o uznanie prawa Polaków do własnej państwowości. Do tego zapisu miał się przyczynić wielki Polak mieszkający w USA i cieszący się ogromną popularnością – pianista, kompozytor i muzyk Ignacy Jan Paderewski (1860-1941).

Jak widać drogi do uzyskania niepodległości Polski w 1918 r. były różne i często bardzo zawile. Jedną z nich był projekt państw centralnych (Niemiec, Austro-Węgier), aby Europę środkowo-wschodnią uczynić swoistym buforem między obszarem wpływów rosyjskich i germańskich. Dlatego Berlin i Wiedeń od 1915 r., po skutecznym wyparciu armii rosyjskiej, wspierały autonomię oraz państwowość Rusi (Ukrainy), Litwy, Łotwy, Białorusi, a także Gruzji.

W Polsce władze okupacyjne powołały quasi-rząd narodowy zwany Radą Regencyjną. Wszystko to miało zapewnić przychylność narodów, dotychczas zdominowanych przez Rosję, do współpracy z nacierającymi na wschód armiami niemieckimi i austriackimi. Niemcom brakowało żołnierzy



CZŁONKOWIE RADY REGENCYJNEJ: KSIĄŻĘ ZDZISŁAW LUBOMIRSKI, ABP ALEKSANDER KAKOWSKI I HR. JÓZEF OSTROWSKI. 27 PAŹDZIERNIKA 1917 R.



PREZYDENT USA WOODROW WILSON, KTÓRY ODEGRAŁ WYBITNĄ ROLĘ DLA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI. FOT. HARRIS & EWING. 1914 R.

i marionetkowe rządy w Kijowie, Warszawie czy Kownie miały wspierać Berlin i Wiedeń w pozyskaniu rekruta na front wschodni.

Przy tak instrumentalnym potraktowaniu sprawy polskiej swoje poparcie dla rządu austro-węgierskiego wycofał Józef Piłsudski (rezygnacja z członkostwa w tzw. Tymczasowej Radzie Stanu i odmowa uznania tekstu przysięgi dla żołnierzy-Polaków, tzw. kryzys przysięgowy w 1917). Piłsudski został następnie aresztowany przez władze pruskie (lipiec 1917) i osadzony w twierdzy w Magdeburgu, w której przebywał aż do listopada 1918 r. Po zakończeniu wojny – został zwolniony i triumfalnie przyjechał pociągiem do Warszawy, gdzie 11 listopada został ogłoszony Naczelnikiem Państwa Polskiego.

Co w tym burzliwym okresie robił Władysław Raczkiewicz? Kiedy rozsypywała się rosyjska armia, podobnie jak wielu Polaków w Rosji uznał, że trzeba organizować się i tworzyć polskie formacje w ramach armii rosyjskiej po to, aby sukcesywnie doprowadzać do autonomizacji polskich oddziałów wojskowych.

Jak widać z powyższego, polscy żołnierze walczyli przeciwko sobie po dwóch stronach frontu Wielkiej Wojny: jedni w armii rosyjskiej, drudzy po stronie państw centralnych. Była to najtragiczniejsza część polskiej historii w ramach I wojny światowej i dla wielu rodaków taki los wydawał się najbardziej dramatyczny w dziejach.

Służba w mińskim garnizonie pozwoliła Raczkiewiczowi na częste kontakty z jednym z dowódców wojska rosyjskiego Polakiem gen. Adamem Sławoczyńskim. To dzięki jego aktywności formowano polskie Brygady Strzeleckie, przekształcone później w Dywizję Polską. Oblicza się, że w burzliwym okresie 1916-1917 w rosyjskiej armii służyło ponad 600 tys. Polaków i osób pochodzenia polskiego.

W czerwcu 1917 r. w Petersburgu odbył się I Zjazd Wojskowych

Polaków z 384 delegatami. Uczestniczył w tym zjeździe młody chorąży Władysław Raczkiewicz, którego szybko wybrano na szefa Naczelnego Komitetu Wojskowego (NACZPOL). Było to ciało polityczno-administracyjne, którego zadaniem miała być koordynacja procesu przechodzenia Polaków z formacji wojskowych w Rosji do oddziałów polskich oddanych pod kierownictwo NACZPOL-u. Polityczne i wojskowe władze rosyjskie godziły się na takie działania pod warunkiem, że Polacy nie

rytoriów, w których Polacy tworzą większość, jako rękojmię trwałego pokoju w przyszłej, nowo zorganizowanej Europie”.

Sprawa niepodległości Polski w latach Wielkiej Wojny była nieustannie obiektem targów, negocjacji i politycznych zabiegów państw walczących ze sobą na dwóch frontach. Polacy zaś, chcieli maksymalnie wykorzystać tę sprzyjającą sytuację na korzyść odbudowywanej niepodległej Ojczyzny.

Między stronnikami Józefa Piłsudskiego a Romana Dmowskiego



ZJAZD WOJSKOWYCH POLAKÓW W PETERSBURGU, KTÓRY WYŁONIŁ NACZPOL – NACZELNY KOMITET WOJSKOWY. JEGO PRZEWODNICZĄCYM ZOSTAŁ WYBRANY W. RACZKIEWICZ. CZERWIEC 1917 R.

będą działać przeciw państwu rosyjskiemu. Wtedy zresztą już coraz głośniej mówiło się w Petersburgu o konieczności zapewnienia Polakom jakiejś formy państwowości. Wcześniej – w grudniu 1916 r. – była to deklaracja cara Mikołaja II, zaś w marcu 1917 roku szef rządu książę Lwow deklarował: „Naród rosyjski, który zrzucił jarzmo, przyznaje także polskiemu bratniemu narodowi pełne prawo stanowienia o swoim losie według własnej woli. Rząd Tymczasowy (...) dopomoże do utworzenia niezawisłego państwa polskiego ze wszystkich te-

dochodziło często do ambicjonalnych sporów i politycznych konfliktów. Tak też było z Polskim Korpusem, którego dowódcą był inny rosyjski generał, Polak z pochodzenia, Józef Dowbór-Muśnicki. To w jego oddziałach doszło do próby przewrotu, kiedy zwolennicy Piłsudskiego (oficerowie P. Barthel, I. Matuszewski, L. Lis-Kula, M. Wańkowiec) chcieli przejąć dowództwo z rąk Dowbór-Muśnickiego i walczyć z Niemcami. Ten incydent w Korpusie Polskim w mieście Bobrujsk doprowadził do poważnego kryzysu,

który miał polityczne skutki. Dość powiedzieć, że przytomna decyzja generała Dowbór-Muśnickiego, aby nie walczyć z Niemcami, przyczyniła się w maju 1918 r. do przewiezienia większości żołnierzy do Warszawy. Będą oni (tzw. Dowborczycy) stanowić potem jeden z silniejszych filarów odrodzonej polskiej armii, która m.in. stawi czoła bolszewikom w 1920 roku.

Władysław Raczekiewicz był w tym czasie oddelegowany w ramach NACZPOL-u do organiza-

organizacjami – głównie na terenie Piotrogradu, Mińska, Bobrujska i Kijowa. W tych kontaktach sprzyjał mu – jak zauważa Szyszkowski – osobisty urok, prezencja, dobre maniere i umiejętność obcowania z ludźmi. Po rewolucji bolszewickiej NACZPOL przeniósł swoją siedzibę z Piotrogradu do Mińska, a w lutym 1918 r. rozwiązał się na zjeździe w Kijowie.

Miejsce NACZPOL-u zajęła działająca w konspiracji Rada Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej

wać podróż do Warszawy. W bezpośredniej rozmowie z członkami Rady Regencyjnej opisał wówczas niepewną sytuację wojsk polskich w Rosji. Wtedy właśnie został mianowany przez Radę Regencyjną jej pełnomocnikiem do spraw formacji polskich w Rosji. Stanowisko to piastował do 20 kwietnia 1918 r.

W trakcie pobytu Raczekiewicza w Warszawie doszło w Mińsku Litewskim do historycznego wydarzenia, jakim było ogłoszenie 25 marca 1918 roku powstania Białoruskiej Republiki Ludowej. Odbyło się za cichym przyzwoleniem niemieckich władz okupacyjnych. Państwowość białoruska w kształcie proponowanym przez delegatów i Komitet Wykonawczy nie uzyskała międzynarodowego uznania. Wokół trwała jeszcze wojna i szereg nakładających się na siebie konfliktów. Niemcy negocjowały wycofanie wojsk z terytoriów zajętych w trakcie działań wojennych, co było efektem tzw. pokoju brzeskiego. Liderzy BNR to w dużym stopniu przedstawiciele elit, spośród których niektórzy mieli podwójną tożsamość lub pochodzenie – polskie i białoruskie (katolickie i prawosławne). Należeli do nich Roman Skirmunt, Anton Łuckiewicz, Wacław Łastowski i wielu innych. Józef Piłsudski, który sam częściowo uważał się za Białorusina (nie w sensie etnicznym, ale jako obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego) skierował w kwietniu 1919 r. do mieszkańców Białorusi i Litwy odezwę nawołującą do zbudowania państwa federacyjnego, w którym Polacy, Litwini i Białorusini odtworzą wielką wspólnotę wzorowaną na historycznym Wielkim Księstwie Litewskim, w federacji z Rzeczpospolitą Polską. Apel ten nie spotkał się jednak z pozytywną reakcją. Społeczność obszaru Białorusi, w tym Mińska, była bardzo zróżnicowana, a nastroje polityczne mocno rewolucyjne. Być może dlatego bolszewicy tak łatwo zajęli



JÓZEF DOWBÓR-MUŚNICKI (POŚRODKU W PIERWSZYM RZĘDZIE) ZE SZTABEM I KORPUSU POLSKIEGO W ROSJI. 1918 R.

cji polskich oddziałów na Ukrainie. W marcu 1918 r. Raczekiewicz przyjechał do Warszawy w celu nawiązania dialogu z Radą Regencyjną. Chodziło o sposób i zasady formowania polskich oddziałów w Rosji, na Ukrainie i w innych regionach upadającego imperium, targanego przez rewolty bolszewickie i wojnę domową.

Chorąży Raczekiewicz został także w tym czasie awansowany do stopnia porucznika i stał się formalnie pełnomocnikiem Rady Regencyjnej ds. formowania Korpusu Polskiego na Ukrainie. Jako prezes NACZPOL-u, Raczekiewicz utrzymywał kontakt z wojskowymi formacjami polskimi oraz or-

(RN PSZ) z siedzibą w Kijowie z Raczekiewiczem jako prezesem. Już po bolszewickim przewrocie, ale na długo przed ujawnieniem się niebezpieczeństwa dla I Korpusu (gen. Dowbór-Muśnickiego) ze strony rewolucyjnych formacji rosyjskich, Raczekiewicz opowiadał się za podporządkowaniem się Korpusu Radzie Regencyjnej. Za tym rozstrzygnięciem przemawiał fakt podpisania przez Niemcy z Ukrainą Republiką Ludową tzw. traktatu brzeskiego (9 lutego 1918). Współpraca Rady Naczelną Polskich Sił Zbrojnych i Raczekiewicza z Radą Regencyjną zostały nawiązane już w końcu lutego 1918 r., kiedy zdołał on zorganizować

Mińsk w lutym 1919 r. ogłaszając na większej części terytorium Białorusi Sowiecką Republikę Rad. Ponowne wejście wojsk polskich i rozpoczęta batalia z bolszewikami – wojna o Ukrainę, wyparcie Armii Czerwonej spod Warszawy (Bitwa Warszawska w sierpniu 1920) – zakończyły się dopiero Traktatem Ryskim (marzec 1921).

Tymczasem na bazie polskich formacji w rosyjskiej armii dochodzi do rozpoczęcia budowy nowych oddziałów wojskowych, czego konsekwencje będą ważne w następnych latach. Otóż na wniosek Józefa Piłsudskiego doszło do uformowania oddziałów tzw. Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Zamyślem Naczelnika Państwa było stworzenie formacji militarnej, skonfederowanej z Wojskiem Polskim, ale w składzie której mieli być zasadniczo żołnierze ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Chodziło o stworzenie podstaw dla planowanej struktury wojskowo-administracyjnej, a w rezultacie planowanej od dawna przez Piłsudskiego Federacji Litewsko-Białoruskiej. Dywizja miała wchłonąć wszystkie samorzutnie tworzące się oddziały samoobrony. Na czele tych oddziałów było wielu dowódców dawnej armii rosyjskiej ze słynnym generałem Lucjanem Żeligowskim. Ten wytrawny i doświadczony żołnierz jako młody kapitan brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, zaś w 1914 r. wysłany na front w stopniu podpułkownika szybko zdobył uznanie i został dowódcą 246. pułku piechoty carskiej. Kiedy

w Rosji zaczęto formować polskie oddziały w ramach armii carskiej poprosił o przeniesienie i został dowódcą batalionu w Polskiej Brygadzie Strzelców, a następnie – po jej przekształceniu – został dowódcą Dywizji Strzelców Polskich. Następnie w 1917 r. jako członek NACZPOL-u współpracował ściśle z Władysławem Raczkiewiczem w Kijowie.

Na bazie polskich formacji w rosyjskiej armii dochodzi do rozpoczęcia budowy nowych oddziałów wojskowych

Z nazwiskiem Żeligowskiego łączy się ważny moment historii polsko-litewsko-białoruskiej. Otóż po odparciu Armii Czerwonej z Polski latem 1920 r. gen. Żeligowski jako jeden z dowódców Dywizji Litewsko-Białoruskiej miał się, za cichym przyzwoleniem Piłsudskiego, „zbuntować” i skierować część podległych sobie wojsk w celu wyzwolenia Wilna z rąk Litwinów. Żeligowski po słabym oporze armii litewskiej zajął Wilno w październiku 1920 r. i w zdominowanym przez Polaków mieście (stanowili ok. 60% mieszkańców Wilna) ogłosił powstanie tzw. Litwy Środkowej. Projekt ten, nie liczący się z litewskimi elitami politycznymi i wojskowymi, zakładał, że z dawnego WKL powoła się trzy

podmioty sfederowane z Rzeczpospolitą. Południową Litwę miała stanowić część Białorusi z Mińskiem jako stolicą, Północno-Zachodnia zaś z Kownem jako stolicą z litewskim rządem. Środkowa Litwa była tworem politycznym, który nie przetrwał 2 lat. Wobec oddania w Traktacie Ryskim (1921) wschodniej Białorusi z Mińskiem bolszewikom (Białoruska Republika Sowiecka) oraz wrogości kowieńskich elit litewskich do Polski, Wilno ostatecznie zostało wcielone do Rzeczypospolitej w kwietniu 1922 r. Fakty te mocno poróżniły Polaków i Litwinów. Nowo powstałe państwa nie utrzymywały ze sobą stosunków dyplomatycznych, aż do 1938 roku.

Po wojnie polsko-bolszewickiej na mocy traktatu w Rydze obszar Białorusi został podzielony na dwie części między Polskę i ZSRR. Plan federacyjny Piłsudskiego był zignorowany przez zwolenników Romana Dmowskiego, którzy w czasie negocjacji z delegacją sowiecką, zrezygnowali z objęcia polskim patronatem całego terytorium Białorusi, aby tam utworzyć buforowe odrębne państwo, sfederowane z Rzeczpospolitą Polską. Koncepcja Romana Dmowskiego zakładała maksymalne przesunięcie granic RP na wschód, ale tylko na obszar zamieszkały przez ludność polską i katolicką. Ten nieudany polityczny koncept zemścił się w 1939 roku, gdy Stalin postanowił na dobre sukcesywnie wypierać Polaków z wszystkich ziem dawnego WKL.

CDN.

Mariusz Maszkiewicz – dr hab. profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz wykładowca Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1990 roku aktywny dyplomata. Organizował polską ambasadę na Litwie (1991–

1994), był konsulem generalnym w Grodnie (1994–1997), a następnie ambasadorem RP na Białorusi (1998–2002) oraz w Gruzji (od roku 2016). Autor wielu książek z dziedziny antropologii, socjologii religii, politologii i stosunków międzynarodowych.

Rozwój fotografii na naszych ziemiach



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

Początki fotografii polskiej związane były z rozwojem ekonomicznym i kulturalnym zaborów: austriackiego, pruskiego i rosyjskiego. Dlatego fotografowie pochodzący z ziem polskich i Wielkiego Księstwa Litewskiego działali zarówno w Paryżu, Petersburgu, jak też w miastach Ukrainy i Syberii, a nieco później także w Wilnie, Mińsku i Grodnie.

Fotografia rozwinęła się w Polsce i na ziemiach WKL w pierwszej połowie XIX w. Najważniejszym fotografem polskim w XIX wieku był Karol Adolf Beyer (1818-1877) urodzony w Warszawie, gdzie działał do śmierci. Był pierwszym zawodowym fotografem w Warszawie, zwany „ojcem polskiej fotografii”. W latach 1844-1867 jako pierwszy prowadził w Warszawie zakład fotograficzny, mieszczący się przy ul. Senatorskiej, potem przy ul. Wareckiej i na Krakowskim Przedmieściu, w którym wykonywał przede wszystkim portrety. Fotografował mieszkańców Warszawy i osoby przybyłe z całego kraju, przedstawicieli różnych środowisk, głównie inteligencji i burżuazji, rzadziej ziemiań-



KAROL BEYER. AUTOPORTRET. 1861 R. ZE ZBIORÓW CBN POLONA

stwa i chłopstwa. Zajmował się również uwiecznianiem widoków miast: m.in. Warszawy, Krakowa, Częstochowy, Gdańska, Malborka i Łodzi; fotografie te stanowią dziś cenny dokument ich ówczesnego wyglądu.

Dość długo nie było zakładu fotograficznego w Wilnie, bo dopiero po zamknięciu w roku 1864 przez władze rosyjskie teatru polskiego, Aleksander Władysław Strauss, urodzony w 1834 r. w Wilnie, malarz i dekorator polskiego

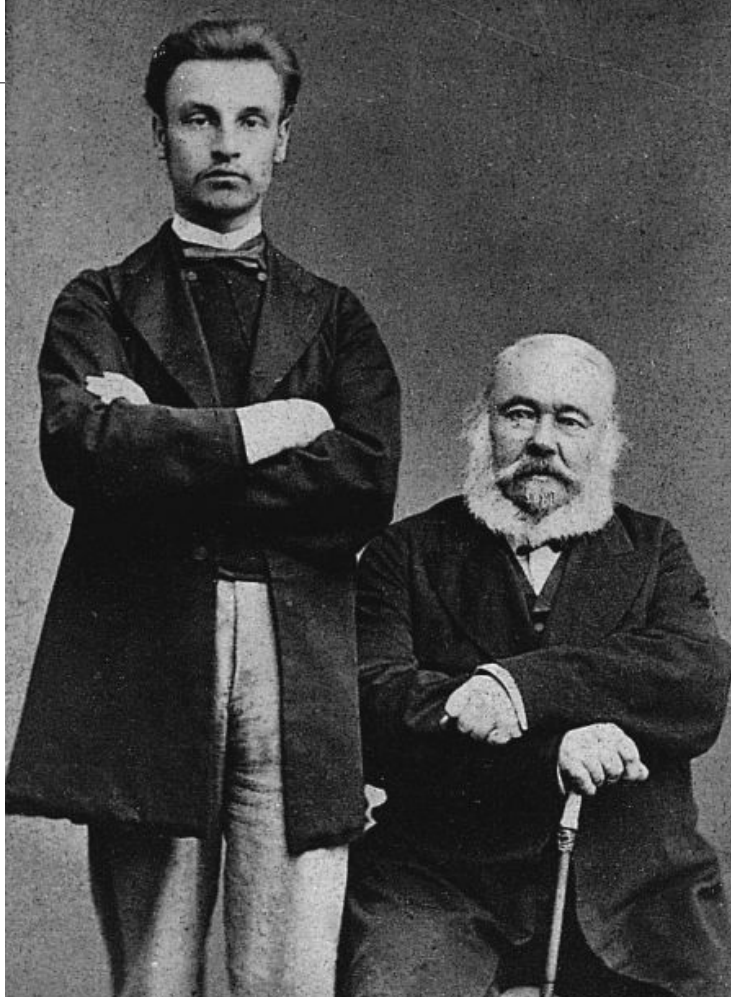
teatru, jesienią 1864 r. otworzył razem z Jarosławem Brzozowskim zakład fotograficzny, który od 1880 r. prowadził samodzielnie. Prawdopodobnie w roku 1868 otworzył zakład fotograficzny w Kownie. W 1882 r. na wystawie przemysłu i sztuki w Moskwie uzyskał za swoje fotografie brązowy medal. Jego uczniami w dziedzinie fotografii byli w Wilnie Edward, Henryk i Waclaw Mintowt-Czyżowie i Stanisław Fifibert Fleury.

Mistrzowie obiektywu w Mińsku

Pierwszym Polakiem fotografem w Mińsku był niewątpliwie Stanisław Antoni Prószyński, w literaturze przedmiotu znany jako Antoni Prószyński. Urodził się w 1826 r. w majątku Osińce, koło Krajska, w dawnym powiecie wilejskim. Jego rodzicami byli Antoni Prószyński, herbu Lubicz, sędzia ziemski i Róża Stańska. Prószyńscy przybyli do powiatu wilejskiego z Podlasia. Stanisław Antoni miał brata Cezarego i siostry Wandę (po wyjściu za mąż Walicka) i Teklę (zamężną Piotrowską). Brakuje informacji o jego edukacji, wiadomo natomiast, że zajmował się nauczaniem muzyki oraz w ll. 1845-1848 należał do tzw. spiskowców i miał poglądy radykalne. W roku 1849 ożenił się z Pelagią Wiktorią Kulak, dziewczyną z ubogiej rodziny. Ślubu tego ojciec nie uznał i nawet obiecał syna wydziedziczyć. Antoni wówczas, w wieku 24 lat, razem z młodą żoną opuścił dom rodzinny i wyjechał do Mińska, gdzie z początku utrzymywał rodzinę z lekcji muzyki, następnie zaś założył niewielki zakład wyrobu laku.

W 1850 r. zainteresował się najpierw dagerotypem i następnie fotografią, założył w Mińsku pierwszy niewielki zakład fotograficzny, który działał przy ulicy Franciszkańskiej (obecnie ulica Lenina). W roku 1851 urodził się jego pierwszy syn Konrad, w przyszłości znany polski pedagog, autor czytanek dla dzieci, redaktor „Gazety Świątecznej”.

Antoni Prószyński był polskim patriotą, w okresie przedpowstaniowym wstąpił do grupy „czerwonych” Mińskiego Komitetu Powstańczego. Jego fotografie z tego okresu miały też patriotyczny charakter. Wykonywał przeważnie portrety, a mężczyźni fotografowali w staropolskiej czamarce, tj. w długiej sukni perskiej zwierzchniej z guzikami do zapinania aż pod szyję, z rękawami do ziemi. Na początku 1863 r. został aresztowany przez carską ochranę. Zarzucono mu, że prowadzi agitację antycarską oraz to, że w pracowni miał drewniane fotele z wysokimi oparciami, na których wyrzeźbione były Orzeł i Pogoń. Sąd w Mińsku skazał A. Prószyńskiego na 10 lat zesłania do Tomsku. 26 października 1863 r. A. Prószyński został wywieziony na Sybir. Wiele fotografii policja skonfiskowała, natomiast kosztowności, pieniądze oraz aparaty fotograficzne A. Prószyński zapisał na żonę, tym sposobem po wysłaniu go na Sybir mogła utrzymać przez dłuższy czas siebie i dzieci.



KONRAD PRÓSZYŃSKI ZE SWOIM OJCEM ANTONIM W WARSZAWIE. 1873 R.



CECYLIA PRÓSZYŃSKA Z PUCIATÓW. ZDJĘCIE ZROBIONE W ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM PUCIATÓW W WARSZAWIE



WINCENTY BORETTI I JEGO BRAT JÓZEF - SŁYNNI FOTOGRAFOWIE Z MIŃSKA

Warto tu wspomnieć, że ojciec fotografa, Antoni Prószyński, dziedzic na Osieńcach, aktywnie działał w powstaniu styczniowym i w 1864 r. został zesłany na Sybir. Dopiero w roku 1868 otrzymał zgodę na powrót do powiatu wileńskiego, ale nie do Osieńca, gdyż ten został skonfiskowany.

W roku 1864 do męża do Tomśka wyjechała Pelagia Wiktorina z dziećmi Konradem, Maksymilianem i Zenoną. W Tomsku urodził się trzeci syn Seweryn, lecz w 1869 r. zmarł. W Tomsku A. Prószyński uczył dzieci bogatych kupców gry na fortepianie, w 1864 r. zaś otworzył niewielki zakład fotograficzny, którego faktyczną właścicielką była Pelagia Wiktorina. W domu Prószyńskich odbywały się wieczory muzyczne, w których brały udział także dzieci. W 1873 r. zakończyło się zesłanie i Prószyńscy wyjechali do Warszawy, gdzie Antoni Prószyński założył zakład fotograficzny przy ulicy Nowy Świat 34, następ-

nie drugi zakład przy ulicy Chmielnej 25. Oba zakłady działały pod szyldem *Atanazy Puciata*. Było to imię i nazwisko teścia syna Konrada, a od 1892 r. atelier fotograficzne Prószyńskiego działały pod nazwiskiem właściciela. Stanisław Antoni Prószyński zmarł w 1895 r. w Warszawie.

W tym samym okresie, co Antoni Prószyński, a dokładnie w roku 1857, Emeryk Adamowicz porzucił pracę pedagoga w mińskim gimnazjum i w swoim domu przy ulicy Szerokiej (obecnie Kujbyszewa) w Mińsku założył zakład fotograficzny oraz dwa lata później drukarnię. 27 sierpnia 1860 r. miński korespondent „Kuriera Wileńskiego” tak opisywał drukarnię Emeryka Adamowicza: „Litografia początkowo tylko wyrabiająca etykiety do winiarni, fabryk cygar i aptek, dzisiaj pod przewodnictwem samego zakładu wykonała starannie, mozolnie i poprawnie polskie i rosyjskie globusy, piękne ryciny do mającej się wkrótce drukować

bibliki dla ludu”.

Emeryk Adamowicz, syn Leopolda, szlachcica osiadłego w Mińsku, urodził się w 1819 r. prawdopodobnie w Mińsku, uczył się w gimnazjum mińskim i następnie studiował malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, gdzie otrzymał dyplom nauczyciela rysunków i kaligrafii. Wiadomo, że od roku 1840 pracował jako nauczyciel rysunku i kaligrafii w 5-klasowej Powiatowej Szkole Szlacheckiej w Bobrujsku. W 1844 r. przeniósł się do gimnazjum w Dźwińsku (Daugavpils) na Łotwie, ale w 1851 r. wrócił do rodzinnego Mińska, gdzie został nauczycielem malarstwa w tamtejszym gimnazjum. Tutaj na początku lat 60. XIX wieku zainteresował się fotografią. Sam skonstruował wówczas prymitywny aparat fotograficzny. Fotografował nim mieszkańców Mińska oraz, jak pisze Nadzieja Sauczanka, widoki Mińska. W 1879 r. zakład fotograficzny przekazał żonie Józefinie



Kalisz Liszewski malowany

WINCENTY BORETTI Z RODZINĄ

z Szretterów. Miał dwóch synów, jeden z nich, Bogusław, urodzony w roku 1870 lub 1871 w Mińsku, był później znanym polskim malarzem, poetą i dramaturgiem.

Emeryk Adamowicz był też malarzem, nawet uczył malarstwa syna Bogusława, z jego prac malarzskich znany jest z fotografii portret Adama Mickiewicza, wykonany według obrazu lwowskiego malarza Franciszka Tepy (1829-1889).

Po powstaniu styczniowym zakład fotograficzny w Mińsku przy ulicy Zacharjewskiej otworzył Polak Alfons Delpasse, był on synem Leopolda Delpassego, burmistrza Mińska w latach trzydziestych XIX wieku. Niewiele wiadomo o działalności w Mińsku tego fotografa. Według niektórych danych A. Delpasse wyjechał do Smoleńska i tam otworzył atelier fotograficzne.

U kresu lat 60. i na początku

70. XIX w. w Mińsku jako pierwsza fotograf-kobieta działała Maria Brzeska, najpierw z mężem Kornelem Brzeskim, później sama prowadziła tam zakład fotograficzny, w 1881 r. swój salon przekazała warszawskim fotografom Józefowi i Wincentemu Borettim. Obaj uczyli się fachu u znanego warszawskiego fotografa, ich stryja, Teofila Józefa Borettiego. W Mińsku bracia Boretti otworzyli swój pierwszy zakład fotograficzny. W roku 1892 Wincenty Boretti powrócił do Warszawy, w Mińsku zaś pozostał Józef. Działał z pewnym sukcesem do 1898 r., gdy w atelier wybuchł pożar i wszystko się spaliło do szczeru. Warto wspomnieć, że najstarszy z braci – Teofil Eugeniusz Borretti – był wędrownym fotografem: podróżował po miasteczkach i dworach Nowogródzczyzny, fotografując

przeważnie szlachtę tam mieszkającą, w 1893 r. otworzył zakład fotograficzny w Nieświeżu.

Fotografia w Grodnie z Druskiennikami w tle

Pierwsze zakłady fotograficzne na Grodzieńszczyźnie pojawiły się pod koniec lat 50. XIX wieku. W tych latach przejeżdżał do Druskiennik specjalista fotograf od wykonywania dagerotypów, żeby zarobić na „uwiecznieniu” odpoczywających na popularnym już wówczas uzdrowisku. W połowie XIX wieku uzdrowisko Druskienniki było blisko związane z niezbyt odległym Grodnem. Dlatego warto przypomnieć o tym uzdrowisku, działającym z sukcesem do dziś.

Pierwsza wzmianka o Druskiennikach pochodzi z roku 1636, kiedy to w inwentarzu dworskim Przewalki (obecnie teren Białoru-



KLEMENS I JAN BOHATYROWICZOWIE PRZY GROBIE JANA I CECYLII W BOHATYROWICZACH. MIĘDZY 1880 A 1885 R. FOTOGRAFIA Z ARCHIWUM ELIZY ORZESZKOWEJ. AUTOR ZDJĘCIA JAN SADOWSKI



GRODZIŃSKI FOTOGRAF ZELMAN KARASIK

źródeł, uruchomiono prom przez Niemen. W 1841 r. w Druskiennikach zostało założone Towarzystwo Lekarzy, którego celem był rozwój lecznictwa uzdrowiskowego w tym mieście. Z inicjatywy lekarza Jana Pileckiego otwarto dom miłosierdzia, szpital dla ubogich i przytułek dla dzieci. Pod koniec XIX w. Druskienniki były znane zarówno w całym imperium carskiej Rosji, jak i poza jego granicami; słynęły nie tylko ze słynnych źródeł, lecz także jako miejsce bogate w rozrywkę: odbywały się tu koncerty, spektakle i tańce. Takie właśnie Druskienniki już w latach 50. XIX w. przyciągały fotografów.

Pierwszy salon fotografii w Grodnie powstał około 1860 r., jego właścicielem był Żyd Eliaz Sztuman. Zakład mieścił się w centrum przy ulicy Zamkowej. Dwa lata później, w 1862 r. zakład fotograficzny w Grodnie posiadał Polak Hilary Zapolski-Downar, prawdopodobnie założył go wcześniej Ignacy Dominik Downar-Zapolski (1829-1865). Pod koniec XIX w. w Grodnie działali fotografowie Polacy Jan Sadowski, m.in. autor fotografii Elizy Orzeszkowej; Adam Bohdanowicz, Ludwika Siwicka.

Jednym z najbardziej znanych fotografów w Grodnie był Zelman Karasik. Pochodził z Hom-

si) została wymieniona wieś Druski. W XVIII w. Druskienniki były zwykłą litewską wsią z kilkoma zagrodami. Gdy w 1772 r. po pierwszym rozbiórce Polska utraciła dostęp do kopalni soli, zasobnymi w sól źródłami druskiennickimi zainteresował się dwór królewski. Król Stanisław August Poniatowski rozkazał zbadać wszystkie znajdujące się na terenie kraju słone wody. Po sprawdzeniu źródeł druskiennickich okazało się, że pochodząca z nich woda nie nadaje się do produkcji soli spożywczej, jednak jej skład chemiczny jest bardzo podobny do składu chemicznego znanych w Europie wód mineralnych używanych do celów leczniczych.

Stanisław August Poniatowski swoim dekretem z 20 czerwca

1794 r. ogłosił Druskienniki miejscowością leczniczą. Po III rozbiórce Polski (1795) Druskienniki przypadły carskiej Rosji. Jednak prawdziwym uzdrowiskiem stały się one dopiero po tym, gdy profesor Uniwersytetu Wileńskiego Ignacy Fonberg w 1835 r. opublikował wyniki badań nad składem chemicznym wody mineralnej ze źródeł w Druskiennikach. Po przedstawieniu danych carowi Mikołajowi I w 1837 r. władze miasta otrzymały pozwolenie na rozwój uzdrowiska (choć kąpiele mineralnych i borowinowych nieoficjalnie zażywano tu już od początku XIX stulecia).

Od 1838 r. w ciągu kilku lat wybudowano urządzenia kąpielowe, budowle na wodę mineralną, domy dla rodzin, stróżówkę dla dozorczy

la. Do 1886 r. pracował w Sokółce, gdy przeniósł się do Grodna, stał się tam sławny, wzbogacił się i wybudował dom. W Grodnie dobrze powodziło się zwłaszcza zdolnym fotografom. Od swojego ojca Mejera Gelgora przejął salon fotograficzny Lejba Gelgor. „Fotografował om grodnian – pisze jeden z badaczy fotografii w Grodnie – w ciągu prawie czterdziestu lat i nie miał w tej pracy żadnych konkurentów. Za swoje zdolności został członkiem Rosyjskiego Fotograficznego Towarzystwa w Moskwie, otrzymał podziękowania cara Mikołaja II i prezydenta Polski Ignacego Mościckiego”.

Wojskowi lubili się fotografować

Interesująco pisze o fotografach grodzieńskich Agnieszka Jędrzejewska w artykule „Grodno – zapomniany garnizon II Rzeczypospolitej. Wyjątki z dziejów”. – Do dziś zachowało się wiele takich fotografii, których autorami byli ci najbardziej znani i popularni w Grodnie: Michał Arcysewicz, Dominik Aneryk, Izrael Chomul, Lejba Gelgor, Zelman Karasik czy Mikołaj Rubinstein. Ich dziełem były nie tylko żołnierskie portrety, często wyróżniające się wysokim poziomem artystycznym. Wielu z nich utrzymało także ulice i najciekawsze miejsca w Grodnie, które przetrwały do chwili obecnej w postaci widokówek. Fotografem, który uwieczniał wojsko nie tylko w swoim atelier, ale także w koszarach i w czasie zajęć służbowych poza nimi, był wspomniany wcześniej D. Aneryk. Jako ciekawostkę należy dodać, że w sierpniu 1938 r. wydał za mąż swą córkę Reginę za niejakiego kpt. Czesława Michalczyka, oficera 81. Pułku Piechoty, który z pewnością wcześniej także zawitał do jego zakładu – podaje A. Jędrzejewska.

Związki grodzieńskich zakładów fotograficznych z garnizonem to odrębna opowieść. Jednak mówiąc



15-LECIE 81. PUŁKU STRZELCÓW GRODZIŃSKICH IM. KRÓLA STEFANA BATOREGO W GRODNI. DOWÓDCA PUŁKU DEKORUJE ODznaką GEN. LUCJANA ŻELIGOWSKIEGO. PREZYDENT IGNACY MOŚCICKI (NA PODWYŻSZENIU). 1933 R. FOT. WITOLD PIKIEL. ZE ZBIORÓW NAC



ŻOŁNIERZE 81. PUŁKU PIECHOTY

krótko – wojsko lubiło się fotografować, głównie na pamiątkę służby, ważnych wydarzeń czy rocznic. Obok prywatnych, zdarzało się, że dowództwa jednostek zamawiały pojedyncze zdjęcia, przede wszystkim oficerów i podoficerów. Z fotografii tych tworzone następnie albumy albo tzw. tableau.

Z taką propozycją wyszedł m.in. ppłk Antoni Wandtke, p.o. dowódcy 81. PP, który w początkach maja 1935 r. zwrócił się do swych podwładnych z następującym apelem: „Przypominam, że do dnia 8 V 1935 r. powinni wszyscy oficerowie udać się do fotografa Rubinsteinja celem dokonania zdjęć do albumu. Do dnia dzisiejszego sfotografowało się – 25 ofic.”

Natomiast plk Stanisław Czuryłło, dowódca 76. PP, nawiązując do dwudziestej rocznicy powstania

pułku, stwierdził, że wspólna fotografia wszystkich oficerów i podoficerów pułku byłaby miłą pamiątką służby dla każdego z nich, i należałoby ją zawiesić także na ścianach kasyn. Poprosił więc, by „wszyscy PP oficerowie i podoficerowie pułku (śl. stałej) złożyli do dnia 30 I br. [1939 – A.J.] swoje fotografie z pełnymi odznaczeniami w formacie kartki 9x12, oficerowie do adiutanta pułku, podoficerowie u sierż. Niesluchowskiego z kanc. Pułku. Dla ułatwienia zrobienia zdjęć tym, którzy nie posiadają fotografii sprowadzony będzie do pułku fotograf”. Nie wiadomo, czy zaplanowane pamiątkowe fotografie zostały wykonane. Jak dotąd, w zachowanych źródłach, przekazach i dostępnych kolekcjach brak informacji na ten temat oraz śladów takich obiektów ■

700. urodziny Wilna

ANNA ROMAŃCZUK

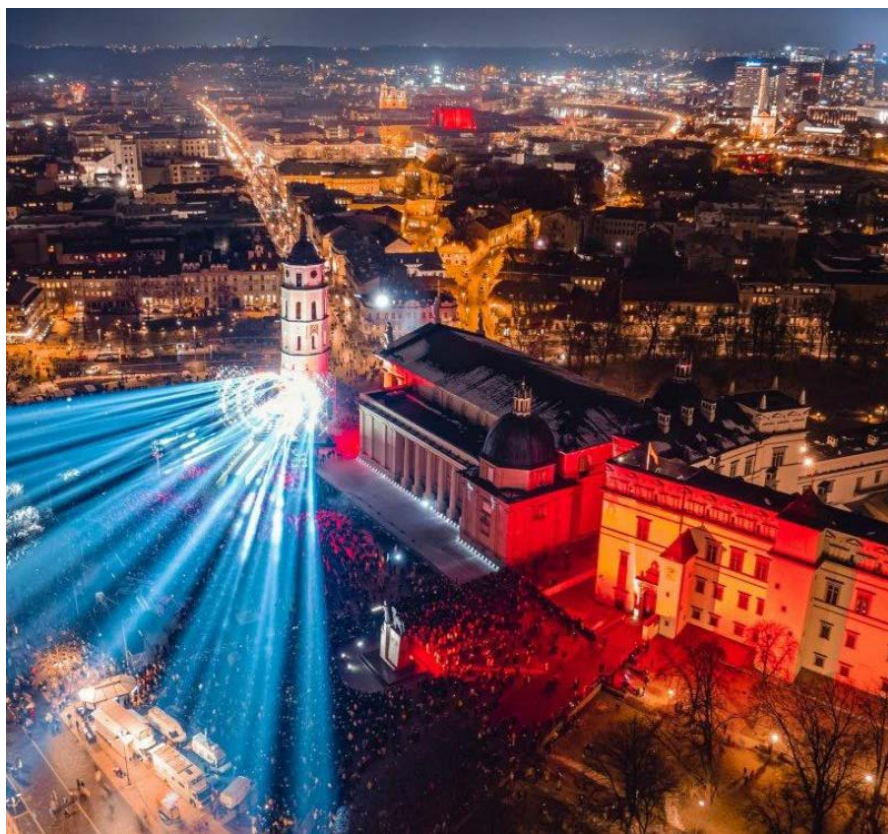
Dokładnie 700 lat temu, 25 stycznia 1323 r. nazwa miasta po raz pierwszy została wspomniana w listach księcia Giedymina do papieża Jana XXII i miast hanzeatyckich.

Z historii

Taka data widnieje w liście, który Giedymin wysłał m.in. do hanzeatyckiego miasta Rygi, zapraszając chrześcijańskich kupców, żołnierzy, rzemieślników, rolników i duchownych do przyjazdu i osiedlenia się na Litwie. Giedymin zachęcał też do przesyłania tej wieści do innych miast. Zdaniem historyków, założyciel Wilna wykazał się dyplomacją i zmysłem marketingowym.

Ciekawostką jest to, że pogański władca Litwy zaprasza do swojego państwa chrześcijan powołując się na Boga i ewangeliczne zasady: „Odtąd bowiem nie chcemy nikomu szkodzić, lecz wszystkim pomagać i umacniać pokój, braterstwo i prawdziwe miłosierdzie ze wszystkimi wiernymi Chrystusa w wiecznym przymierzu”. Na zakończenie wymieniona jest też kościelna data: „Dane, po staranym rozważeniu, w naszym mieście Wilnie roku Pańskiego 1323, w dniu nawrócenia świętego Apostoła Pawła”.

Giedymin, twórca potęgi mocarstwowej Litwy, założyciel dynastii Giedyminowiczów, panował w latach 1316-1341. Litwa była wtedy krajem pogańskim, który próbował chrystianizować Zakon Krzyżacki. Książę kilkakrotnie obiecywał papieżowi przyjęcie chrztu, aby powstrzymać najazdy krzyżackie. Symboliczna jest data widniejąca na liście z podkreśleniem „w dniu nawrócenia św. Apostoła Pawła”, jakby sugerująca, że tak jak Szawel,



PLAC KATEDRALNY W WILNIE PODCZAS FESTIWALU ŚWIATEL

późniejszy apostoł Paweł, książę pragnie przyjąć chrześcijaństwo. Giedymin zawierając rok później pokój z Zakonem Krzyżackim także powoływał się na gotowość przyjęcia chrztu. Jednak dopiero jego wnuk Jagiello, żeniąc się z polską królową Jadwigą w 1386 r. ochrzcił się wraz z całą Litwą.

Świętowanie przez pół roku

Wielki zegar stojący na Placu Katedralnym od roku odmierzał czas do tego wydarzenia. Stolica Litwy obchodzi jubileusz pod hasłem „Wilno – 700 lat młode”.

24 stycznia br. miasto odwiedzi-li merowie i delegaci innych miast europejskich, a wileński samorząd wspólnie z organizacją *Eurocities* zorganizował międzynarodową konferencję „Champion Cities Summit 2023”. *Eurocities* zrzesza ponad 200 miast w 38 krajach.

Obchody rozpoczęły się 25 stycznia od wciągnięcia flagi św. Krzysztofa – patrona miasta na

Placu Ratuszowym przez trzech najbardziej zasłużonych wilnian, oddano także salwy honorowe.

W katedrze wileńskiej odprawiono uroczystą Mszę św. jubileuszową pod przewodnictwem abp. Gintarasa Grušasa, który jest zarazem przewodniczącym Rady Konferencji Episkopatów Europy. Intencja nawiązywała do słów wielkiego księcia Giedymina: „za Wilno i jego mieszkańców, o budowanie pokoju, braterstwa i miłosierdzia”.

Został także odsłonięty pomnik „Przykazania wielkiego księcia litewskiego Giedymina dla Wilna i Litwy”, który stanie obok wieży zamku Giedymina, na dziedzińcu Pałacu Wielkich Książąt Litewskich.

Wieczorem przeprowadzono główną urodzinową imprezę Festiwal Światel – artystyczne inscenizacje świetlne na Placu Katedralnym. Uruchomiono „portal czasu”, który zaprasza codziennie



700-LETNIE WILNO JEST CORAZ ŁADNIEJSZE. NA PIERWSZYM PLANIE POMNIK ADAMA MICKIEWICZA

do oglądania wyjątkowej historii 700-letniej historii Wilna, transmitowanej na gigantycznym ekranie – fasadzie archikatedry.

Stolica Litwy zamierza świętować swoje urodziny przez pół roku aż do 25 lipca, kiedy to przypada wspomnienie św. Krzysztofa. Obchody odbywają się pod patronatem UNESCO, które uznało rocznicę za godną wpisania do międzynarodowego kalendarza. W planach są liczne koncerty, wystawy, konferencje. Do świętowania włączyły się różne organizacje, instytucje i szkoły.

Stolica Litwy we współpracy z agencją *Go Vilnius* stworzyła wyjątkową kampanię urodzinową w klimacie lat 90., która w żartobliwy sposób zachęca do składania spóźnionych życzeń, bo przez 699 mało kto pamiętał, kiedy Wilno obchodzi swoje święto.

Polskie akcenty

Ze względu na kwestie historyczne Wilno jest silnie związane z Polską. Wiele uroczystości będzie miało



STOLICA LITWY HUCZNIE OBCHODZI 700. URODZINY

także polskie akcenty. – Na drugą połowę maja planujemy wiele wydarzeń z naszymi miastami partnerskimi w Polsce – powiedziała Edyta Tamošiūnaitė, wicemerk Wilna. – Nasze polskie zespoły, istniejące w Wilnie, też dedykują swoje imprezy dla miasta. Wiele wydarzeń odbędzie się latem, więc zachęcam rodaków z Polski, aby przyjechali wtedy na obchody do Wilna.

W jubileuszowe imprezy włą-

czą się także mieszkający w Wilnie Polacy. Obecnie stanowią oni ponad 16 proc. mieszkańców miasta. – Będą imprezy w Domu Kultury Polskiej, również weźmiemy udział w obchodach – zapowiedział Artur Ludkowski, dyrektor Domu Polskiego w Wilnie i doradca premier Litwy Ingridy Šimonytė.

Wilno to miasto, które jest ważne nie tylko dla Polaków, ale także dla Białorusinów ■

Ksiądz Juliusz Alojzy Ellert. Służba Grodnu i jego mieszkańcom



TADEUSZ GAWIN

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 11-12/2022

Dwudziestopięcioletnia praca duszpasterska i działalność społeczno-gospodarcza księdza kanonika Juliusza Alojzego Ellerta w kościele farnym w Grodnie w charakterze wikarego (1889–1896), a następnie dziekana (1896–1914) zasługuje na dokładniejsze zbadanie i szerzenie wiedzy o nim. Był nietuzinkową osobowością.

Działalność ks. Ellerta wysoko cenilo nie tylko społeczeństwo grodzieńskie, ale i administrator diecezji wileńskiej bp Ludwik Zdanowicz, czego dowodem jest jego list do gubernatora grodzieńskiego z 11 stycznia 1896 roku, w którym pisał:

„Dziekan grodzieński i proboszcz kościoła farnego ksiądz Stefan Raczkowski zwrócił się do mnie z raportem o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska i o zezwolenie aż do zakończenia postępowania w jego sprawie na wyjazd do miejscowości Kotra lub Kaszubinice w powiecie grodzieńskim.



MĘSKIE GIMNAZJUM W GRODNI, W KTÓRYM RELIGIE, A TAKŻE JEZYK POLSKI W LL. 1905-1909, WYKŁADAŁ KS. JULIUSZ ELLERT. FOT. ZE ZBIORÓW FELIKSA WOROSZYLSKIEGO

W związku z tym, proponując odwołanie księdza Stefana Raczkowskiego z funkcji dziekana grodzieńskiego i proboszcza kościoła farnego i czasowe doręczenie wykonywania tych obowiązków nauczycielowi religii w męskim i żeńskim gimnazjach grodzieńskich księdzu Juliuszowi Alojzemu Ellertowi, mam zaszczyt pokornie prosić Waszą Ekszelencję o uhonorowanie mnie wiadomością, czy nie ma z Pańskiej strony przeszkód, a w przypadku odpowiedzi twierdzącej o wydanie ks. Raczkowskiemu odpowiedniego dokumentu na jego wyjazd do Kotry”.

General-gubernator Kraju Północno-Zachodniego i gubernator grodzieński w lutym 1896 roku nie byli przeciwni czasowemu wykonywaniu przez ks. Ellerta obowiązków dziekana grodzieńskiego i probosz-

cza kościoła farnego, a 6 czerwca 1896 r. general-gubernator pisał do gubernatora grodzieńskiego: „Informuję Waszą Ekszelencję, że nie widzę przeszkód, aby nauczyciela religii męskiego i żeńskiego gimnazjów grodzieńskich księdza Juliusza Ellerta mianować na wakującą posadę dziekana i proboszcza grodzieńskiego kościoła farnego”. Tak więc od tego momentu ks. Ellert z pełniących obowiązki stał się pełnoprawnym dziekanem i proboszczem kościoła farnego w Grodnie. Pozostała jeszcze ostatnia formalność – dekret w tej sprawie administratora diecezji wileńskiej biskupa Ludwika Zdanowicza, będącego inicjatorem tej nominacji. Dekret nominacyjny biskup podpisał 19 grudnia 1896 r. Dla ks. Ellerta służba w charakterze dziekana grodzieńskiego liczyła się od 29 lute-



GIMNAZJUM ŻEŃSKIE PRZY UL. ROZKOSZ, OBECNIE ORZESZKOWEJ, GDZIE RÓWNIEŻ WYKŁADAŁ KS. ELLERT

go 1896 r. z rocznym uposażeniem w wysokości 850 rubli.

Dwa lata później grodzieńska administracja carska wystąpiła z inicjatywą odznaczenia ks. Ellerta Orderem Świętego Stanisława II stopnia. Historia nadania mu tego odznaczenia wymaga dokładniejszego zbadania, bowiem we wniosku odznaczeniowym, w charakterystyce ks. Ellerta przygotowanej dla gubernatora grodzieńskiego przez urzędnika, który na końcu dokumentu podpisał się nieczytelnie, napisano: „Brak u niego fanatyzmu zarówno religijnego, jak i politycznego. [...] Szanowany przez swoich parafian”.

Odnaczeniu nie sprzeciwił się również biskup wileński Stefan Zwierowicz. W liście do gubernatora grodzieńskiego Dmitrija Batuszkowa z 3 marca 1898 r. pisał: „[...] Mam zaszczyt powiadomić Waszą Ekscelencję, że do zapytania w sprawie wysokiego odznaczenia dla dziekana grodzieńskiego i proboszcza kościoła farnego księdza Ellerta z mojej strony nie ma przeszkód”. W dniu 29 kwietnia

1899 r. general-gubernator Kraju Północno-Zachodniego z okazji odznaczenia ks. Ellerta, napisał do gubernatora grodzieńskiego:

„Miłościwy Cesarz na podstawie raportu ministra spraw wewnętrznych o wzorowej służbie dziekana grodzieńskiego, proboszcza grodzieńskiego kościoła farnego i nauczyciela religii w męskim i żeńskim gimnazjach grodzieńskich księdza Juliana Alojzego Ellerta 18 kwietnia bieżącego roku Najmiłościwiej raczył zaliczyć go do grona kawalerów Orderu Św. Stanisława II stopnia. O tej Najwyższej woli, skierowanej do wykonania przez podległe mu władze duchowne, poinformował mnie w odpowiedzi z 18 kwietnia bieżącego roku nr 2088 rzeczywisty tajny radca Goremykin, dodając, że przyznany order z dyplomem będzie dostarczony po odebraniu go z Kapituły Orderów. O powyższym mam zaszczyt powiadomić Waszą Ekscelencję w odpowiedzi na pismo nr 1676 z 9 marca bieżącego roku”.

Służba ks. Juliusza Ellerta na stanowisku dziekana grodzieńskie-

go przebiegała bardzo pomyślnie. Cieszył się on szacunkiem i zaufaniem władz guberni i Kraju Północno-Zachodniego, a w interesie dekanatu miał z nimi dobrze ułożone stosunki. Świadczy o tym wniosek generała-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego do ministra spraw wewnętrznych z 12 maja 1905 r. o przyznanie ks. Juliuszowi Ellertowi 400 rubli na wydatki kancelaryjne kościoła farnego. Półtora miesiąca później ukazało się rozporządzenie Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych MSW z 23 czerwca 1905 r. o przyznaniu świadczenia dziekanowi kościoła farnego w Grodnie ks. Juliuszowi Ellertowi w wysokości 300 rubli. W dokumencie odnotowano: „Biorąc pod uwagę znakomitą opinię miejscowych władz cywilnych o wymienionym księdzu, w 1905 roku przyznano mu jednorazowe świadczenie w wysokości 300 rubli z rekomendacją dla Głównego Naczelnika Kraju, by w latach następnych wnioskował



DOM GUBERNATORA W GRODNI

o przyznanie temu duchownemu takiego samego świadectwa, jeżeli będzie na to zasługiwać”.

Bez wątpienia carskie rosyjskie władze Kraju Północno-Zachodniego uważały ks. Ellerta za osobę w pełni im podległą i politycznie prawomyślną. Duchownemu niebędącemu z pochodzenia Polakiem władze ufaly bardziej niż innym, jednak w tym wypadku się przeliczyły. Ks. Ellert jako jedyny w Grodnie zwrócił się oficjalnie na piśmie do gubernatora grodzieńskiego z prośbą o otwarcie polskich szkół parafialnych dla swoich parafian.

W liście z 28 września 1906 r. ksiądz dziekan Ellert napisał do gubernatora grodzieńskiego Franza Seyna:

„Ulegając stanowczym żądaniom parafian i mając głęboką świadomość niezaprzeczalnej zasadności tych żądań, z całym szacunkiem proszę Waszą Ekscelencję, aby nie odmawiał udzielenia mi zgody na staranie się u właściwych władz o pozwolenie na urządzenie szkół parafialnych dla

dzieci katolików w każdej parafii powierzonego mi dekanatu oraz na otwarcie szkół typu początkowego we wsiach Grandzicze, Rusota, Boguszówka i Małyszczyno leżących w rejonie parafii farnej. Wydatki związane z otwarciem, urządzeniem i utrzymaniem, szkół parafianie biorą na siebie”.

W tym samym czasie, jak wynika z raportu dyrektora Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych dla ministra spraw wewnętrznych z 9 października 1906 r., ks. Ellert przybył do Petersburga i starał się o audiencję u ministra spraw wewnętrznych Piotra Stoly-pina „w celu przedstawienia wyjaśnień w następujących sprawach: 1. Otrzymania pożyczki z funduszu pomocniczego dla duchowieństwa w wysokości 10 tysięcy rubli na odbudowę domu dla duchownych grodzieńskiego kościoła farnego i 2. W sprawie przywrócenia zlikwidowanego w 1891 roku tytułu archidiakona białostockiego, którego obowiązki połączono ze stanowiskiem dziekana grodzieńskiego”. Ministerstwo Spraw We-

wnętrznych Cesarstwa Rosyjskiego początkowo było skłonne poprzeć starania ks. Ellerta, jednak jego prośby zostały odrzucone. Tytuł archidiakona białostockiego nie został przywrócony. W związku z tym nasuwa się pytanie, co stało się powodem zmiany stanowiska MSW. Prawdopodobnie do ministerstwa dotarły wieści o dążeniu ks. Ellerta do otwarcia w jego dekanacie polskich parafialnych szkół początkowych. Takiego postępowania władze wybaczyć mu nie mogły.

W sprawie pisma Ellerta dotyczącego polskich szkół parafialnych gubernator grodzieński zwrócił się z prośbą o opinię do dyrektora szkół ludowych guberni grodzieńskiej. Ten z kolei 19 października 1906 r. napisał:

„[...] Mam zaszczyt uniżenie przedstawić Waszej Ekscelencji do rozpatrzenia następujące dane: 1. W obowiązujących w departamencie Ministerstwa Oświecenia Publicznego przepisach, na których podstawie otwierane są i funkcjonują w guberni grodzieńskiej szko-



WIDOK NA KOŚCIÓŁ POBERNARDYŃSKI I NA BAZYLIKĘ KATEDRALNĄ (KOŚCIÓŁ FARNY) W GRODNIU

ły początkowe, nie ma podstaw do starania się przez dziekana grodzieńskiego o pozwolenie na otwarcie żadnego typu szkół początkowych w granicach jego dekanatu obejmującego powiat grodzieński z niewielką częścią sokólskiego. W tychże przepisach nie jest możliwe dopatrzenie się podstaw prawnych na zezwolenie dla wymienionego dziekana na otwieranie szkół na terenie podległej mu parafii. [...] 4. Dziekan grodzieński stara się o zezwolenie na otwarcie szkół dla dzieci wyznania katolickiego. Obecnie miejscowa ludność katolicka pod zdecydowanym wpływem swego duchowieństwa żąda otwarcia szkół z wykładaniem języka polskiego i nawet z wykładaniem przedmiotów nauczania w języku polskim. Kwestia języków wykładowych i wykładania języka polskiego w szkołach projektowanych do otwarcia w dekanacie grodzieńskim i w parafii kościoła farnego w podaniu dziekana grodzieńskiego pozostaje otwarta, nie zważając na zasadniczą ważność tej kwestii w danym przypadku. Jeżeli dziekan grodzieński zamierza otwierać szkoły z nauczaniem w języku rosyj-



Z KOŚCIOŁEM FARNYM KS. ELLERT BYŁ ZWIĄZANY PRAWIE PRZEZ ĆWIERĆ WIEKU

skim lub białoruskim, to ta kwestia, jako mająca kardynalne znaczenie, powinna być omówiona w podaniu. Jeżeli zaś wymieniony dziekan zamierza otwierać szkoły dla ludności katolickiej swego dekanatu i parafii z nauką języka polskiego, albo nawet wykładania przedmiotów nauczania w języku polskim,

to pozytywna decyzja będzie stać w sprzeczności z dekretem carskim z 22 kwietnia 1906 roku, dlatego że powiat grodzieński z częścią powiatu sokólskiego, których ludność stanowi dekanat grodzieński, jak wyjaśniło się na zebraniu gubernialnym 17 sierpnia bieżącego roku, nie podlega włączeniu do grupy

miejsowości, na które rozciąga się dekret i nie odpowiada warunkom zawartym w owym dekrete. W związku z przytoczonymi danymi mam zaszczyt uniżenie donieść Waszej Ekscelencji, że proponuję, aby podanie dziekana grodzieńskiego pozostawić bez pozytywnego rozpatrzenia”.

Gubernator grodzieński rozumiał, że żadnego zezwolenia ks. Ellertowi na otwarcie polskich szkół nie da, że nie będzie również z jego strony zezwolenia na wykładanie języka polskiego jako przedmiotu nauczania. Niemniej jednak, aby okazać swoje zainteresowania sprawą, poprosił ks. Ellerta o uściślenie, o jakie szkoły czyni on starania. 30 października 1906 r. dziekan grodzieński kieruje do gubernatora grodzieńskiego kolejne pismo, w którym pisze:

„W uzupełnieniu do mojego podania z 28 września nr 2116, w którym proszę Waszą Ekscelencję o zezwolenie na otwarcie parafialnych szkół przy kościołach podległego mi dekanatu [w tym wypadku chodziło o szkoły przy kościołach w Grodnie – T. G.] i czterech szkół początkowych we wsiach znajdujących się w rejonie powierzonego mi kościoła farnego, spieszę wyjaśnić, że żadne zmiany w programach obowiązujących szkoły typu początkowego nie są przeze mnie przewidziane i że będą one w pełni przestrzegane przy nauczaniu w języku rosyjskim z wyjątkiem religii i lekcji języka polskiego – te dwa przedmioty będą wykładane po polsku”.

Gubernator grodzieński Franz Seyn był zajadłym przeciwnikiem otwierania szkół polskich oraz wykładania języka polskiego w szkołach jako przedmiotu. Przy jego bezpośrednim udziale i z jego inicjatywy powiat sokólski i grodzieński zostały wyłączone z grupy powiatów graniczących z Królestwem Polskim, w których zgodnie z carskim dekretem, jeżeli nie sprzeciwi się temu gubernator,



WNĘTRZA BAZYLIKI KATEDRALNEJ W GRODNE



ULICA ZAMKOWA W GRODNE

byłaby możliwość nauczania dzieci Polaków języka polskiego oraz wykładania niektórych przedmiotów po polsku. Dlatego 11 listopada 1906 r. generał Seyn skierował pismo do generała-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, w którym pisał:

„[...] W świetle powyższych rozważań dyrektora szkół ludowych proponowałbym starania dziekana Ellerta uznać za nienadające się do pozytywnego załatwienia. Powyższe mam zaszczyt przedstawić Waszej Ekscelencji pod rozwagę, dodając ze swojej strony, że jestem w pełni zgodny z opinią dyrektora szkół ludowych jeszcze dlatego,

że ten wniosek, w przypadku pozytywnego jego rozstrzygnięcia, może posłużyć za pretekst do szeregu podobnych żądań, ponieważ duchowieństwo katolickie bez wątpienia nie omieszką ze wszystkich sił dążyć do otwarcia możliwie największej liczby takich szkół po to, by przejąć w swoje ręce sprawę nauczania początkowego i w ten sposób pozyskać potężny środek do realizacji swoich zamierzeń na rzecz szerokiej polonizacji kraju”.

Pozytywnej odpowiedzi w kwestii polskiej od generała-gubernatora Kraju Północno-Zachodniego nie należało się spodziewać, ponieważ nawet gubernator gro-

dziesięć kategorię przeciwnie sprzeciwiał się częściowym ustępstwom. 20 grudnia 1906 r. kierownik kancelarii generała-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego definitywnie zakończył sprawę – prośba ks. Ellerta o zezwolenie na otwarcie polskich szkół została oddalona. W piśmie do gubernatora grodzieńskiego napisano:

„W imieniu Głównego Naczelnika Kraju mam zaszczyt poinformować Waszą Ekszelencję, że prośba dziekana grodzieńskiego ks. Ellerta o pomoc w uzyskaniu zgody na zakładanie szkół parafialnych dla dzieci katolickich nie może być zalatwiona pozytywnie, ponieważ według obowiązujących przepisów (art. 3426-3468 i 3533-35-67, t. XI cz. I kodeksu praw, wydanie z 1893 roku) prawo zezwalania na otwieranie szkół parafialnych na terenie okręgu wileńskiego przysługuje miejscowym dyrektorom szkół ludowych, a szkół ludowych i ich filii – radom szkolnym dyrekcji szkół. Wszystkie te szkoły mogą być otwierane tylko po uprzednim spełnieniu określonych warunków funkcjonowania i odpowiednim podporządkowaniu tych szkół władzom oświatowym oraz pod warunkiem wprowadzenia w każdej szkole programów ustanowionych dla szkół odpowiedniego typu, z możliwością w razie potrzeby odstąpienia od tych programów, wynikającego

z późniejszych przepisów o języku wykładowym religii wyznań nieprawosławnych i dopuszczenia w szkołach w niektórych miejscowościach okręgu nauczania języka litewskiego i polskiego. Zezwalając na otwarcie nowych szkół parafialnych i innych szkół początkowych, dyrektorzy szkół i rady szkolne pilnują jeszcze tego, by nowe szkoły nie mogły zakłócać pomyślnego funkcjonowania istniejących szkół. Do rozciągnięcia przedstawionych wyżej praw i obowiązków dyrektorów szkół i rad szkół w okręgu w kwestii otwierania i organizacji nowych parafialnych i innych szkół początkowych na żadne inne instytucje lub na osoby trzecie spoza oświaty, jak w przypadku ks. Ellerta, nie ma podstawy prawnej. Do tego wymieniony duchowny rzymskokatolicki najwyraźniej pragnie być całkowicie niezależnym od władz oświatowych decydującym przy otwieraniu i organizacji projektowanych parafialnych i innych szkół początkowych w granicach obszernego dekanatu grodzieńskiego, obejmującego cały powiat grodzieński i część sokólskiego, na co nie można się zgodzić nie tylko ze względu na brak podstawy prawnej, lecz także z konieczności

zachowania jedności kierunku spraw szkolnych w kraju. W tym przypadku ks. Ellert musi uznać, zgodnie z prawem, kompetencjami i uprawnieniami dyrektora szkół i rady szkolnej dyrekcji szkół guberni grodzieńskiej, że we wszystkich przypadkach swoje podania w sprawie zakładania parafialnych i innych szkół początkowych w wybranych wcześniej punktach dziekanatu grodzieńskiego należy kierować do wskazanego dyrektora szkół w celu rozpatrzenia takich podań w określonym trybie”.

W rezultacie 29 grudnia 1906 r. kancelaria gubernatora grodzieńskiego poinformowała na piśmie ks. Ellerta, że jego podanie w sprawie otwarcia szkół w dekanacie zostało odrzucone, ponieważ taką decyzję podjął generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński.

Bitwę z urzędnikami carskimi o szkoły polskie w Grodnie i powiecie grodzieńskim ks. Ellert przegrał. Jednak maleńkie zwycięstwo nad nimi odniósł rok wcześniej, gdy uzyskał zgodę na wykładanie języka polskiego w starszych klasach grodzieńskiego gimnazjum męskiego. Ks. Ellert był pierwszym wykładowcą języka polskiego w gimnazjum i wykladał go od 1 września 1905 r. do końca roku szkolnego 1908/1909.

GDN.



Zawody potrzebne od zaraz

Maturzyści wybierający kierunek studiów marzą o tym, żeby po zakończeniu nauki wyuczony przez nich zawód miał zapotrzebowanie na rynku pracy. Firma *Hays Poland*, która specjalizuje się w doradztwie personalnym, dla *Business Insider Polska* (polska wersja amerykańskiego serwisu o tematyce biznesowej dla młodych przedsiębiorców) przygotowała zestawienie najbardziej perspektywicznych zawodów, w 2023 r. mając je jest łatwo znaleźć pracę.

Ekspertki przeanalizowali liczbę ogłoszeń o pracę, perspektywy zatrudnienia i wysokość wynagrodzeń. W ten sposób stworzyli zestawienie najbardziej poszukiwanych zawodów. Znalazły się w nim profesje reprezentujące branże tzw. białych kołnierzyków.

Ale czy tak będzie po pięciu latach, gdy tegoroczni maturzyści skończą studia – nie wiadomo. Jedno jest pewno, całe życie trzeba się uczyć, żeby zdobywać nowe umiejętności. Przyszło nam żyć w zmieniającym się świecie i tamten, stabilny świat sprzed lat, to już tylko wspomnienia.

Kontynuujemy listę profesji (poprzednia w nr. 11-12/2022), na które w roku 2023 będzie spore zapotrzebowanie.

Fullstack Developer z JavaScript

To programista z szerokim wachlarzem kompetencji, które umożliwiają mu obsługę całego projektu czy aplikacji. Szczególnie poszukiwani są specjaliści ze znajomością języka JavaScript.

Intensywny rozwój portali in-



ZAWÓD INTERNET OF THINGS ENGINEERA MA SPORE ZAPOTRZEBOWANIE NA RYNKU PRACY

ternetowych i narzędzi online wymaga zaangażowania ekspertów, których rolą jest zapewnienie, że będą one dobrze działać, jak i dobrze wyglądać, będą atrakcyjne dla użytkowników.

Internet of Things Engineer

To osoba pracująca na styku inżynierii i IT, np. w przemyśle. Ich rolą jest tworzenie systemów wbudowanych, pozwalających na zdalne zarządzanie urządzeniami. Bardzo często rolę tę obejmują inżynierowie automatycy, którzy do tej pory zajmowali się programowaniem prostych sterowników do urządzeń produkcyjnych.

Wzrost zapotrzebowania wynika z napływu do Polski projektów inwestycyjnych, które uwzględniają element Internetu rzeczy (IoT).

Kontroler finansowy

Odpowiada za zaawansowaną analizę sytuacji finansowej firmy oraz zagrożeń, przed jakimi stoi. Są bezpośrednimi doradcami dla dyrektorów finansowych w zakresie przyjmowanej strategii.

W trudnych i niepewnych warunkach gospodarczych opty-

malizacja kosztów, planowanie finansów i zapewnienie firmie bezpieczeństwa jest kluczowe dla każdej organizacji, a przez to znacznie rośnie zapotrzebowanie na kontrolerów finansowych.

Księgowi ds. podatków

W 2023 r. poszukiwani będą głównie księgowi z zaawansowaną wiedzą w zakresie prawa podatkowego, jak i finansiści specjalizujący się w podatkach VAT lub CIT.

Specjaliści ds. automatyzacji w przemyśle i branży produkcyjnej

W związku z transformacją cyfrową przemysłu oraz produkcji postępującym trendem jest zwiększanie zakresu automatyzacji procesów produkcyjnych. Pracodawcy poszukują przede wszystkim automatyków utrzymania ruchu, natomiast w związku z popularyzacją idei przemysłu 4.0 wysokie zapotrzebowanie dotyczy również kandydatów o interdyscyplinarnych profilach, łączących wiedzę nt. automatyki, mechatroniki i robotyki.

MARIA ROTKIEWICZ

NA POSTAWIE BUSINESS INSIDER POLSKA

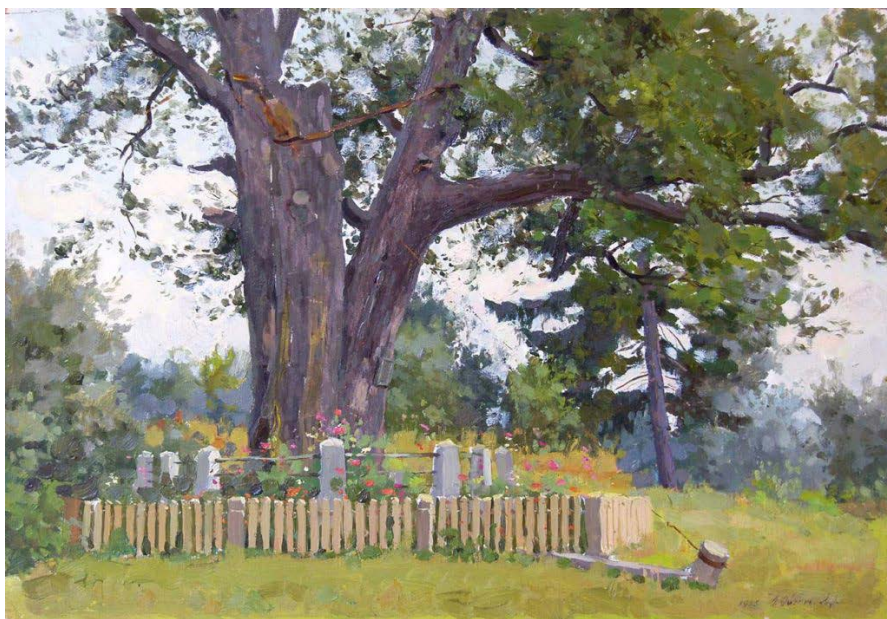
Dąb Adama Mickiewicza

Gdy byłem w Szczorsach po raz trzeci, z przykrością stwierdziłem, że przy pniu dębu nie ma już tabliczki z napisem na niebiesko i nie ma niebieskiego plotka. Na pamiątkę zabrałem ze sobą niewielki fragment pnia dębu i trzymam go jak relikwię.

Szkoda mi tego dębu, którego resztki można było zabezpieczyć.

MAURYCY FRĄCKOWIAK

Od redakcji: Jedna nasza koleżanka redakcyjna pod koniec lat 90. robiła cykl dla telewizji „Szlakiem Mickiewiczowskim” i pamięta ten dąb. Mniej więcej rok później trafił weń piorun. Oczywiście, pozostałości po dębie należało zabezpieczyć, jako eksponaty przekazać do jednego z muzeum lub nawet do kilku. W miejscu, gdzie рос Mickiewiczowski dąb, warto by było



DĄB MICKIEWICZA W SZCZORSACH NA OBRAZIE OWCZINNIKOWA. 1955 R.

posadzić młode drzewko i ustanowić tablicę pamiątkową informującą, że w tym miejscu powstawał poemat „Grażyna”.

To ważne miejsce dla literatury i dla ludzi tej ziemi. Niestety nie

znalazło się jakiegoś miejscowego pasjonata historii, który by tym się zajął. A miejscowi urzędnicy? – no cóż, nie otrzymali *priказu* w tej sprawie od władzy z góry, więc nic nie zrobili.

Konkurs „Być Polakiem”

Zapraszamy do aktywnego udziału w XIV edycji konkursu „Być Polakiem”. Moduł A – przeznaczony jest dla uczniów i studentów (od 6 do 22 lat w różnych grupach wiekowych), Moduł B – dla nauczycieli szkół polonijnych. Szczegółowe informacje o konkursie znajdują się na stronie: www.bycypolakiem.pl

Z satysfakcją informujemy, że w poprzedniej edycji konkursu uczestniczyło ok. 1300 uczniów z 38 krajów świata.

Liczymy na przychylność i duży udział w konkursie.

Serdecznie pozdrawiamy

JOANNA FABISIAK

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU ORGANIZACYJNEGO
KONKURSU „BYĆ POLAKIEM”

MAREK MACHAŁA

KOORDYNATOR GENERALNY KONKURSU



GALA FINAŁOWA KONKURSU NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE. 2022 R.



WIDOK NA KOŚCIÓŁ PW. NARODZENIA NMP, ŚW. ANTONIEGO I ŚW. KAZIMIERZA. NA DRUGIM PLANIE - ŚWIĄTYNIA POBERNARDYŃSKA. AKWARELA NAPOLEONA ORDY. PO POWSTANIU STYCZNIOWYM KOŚCIÓŁ ZOSTAŁ ZAMINIOWY NA CERKIEW/PRAWOSŁAWNĄ



WIDOK NA KOŚCIÓŁ I NOWY ZAMEK W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM. FOT. JAN BULHAK

